

# Głos Katolicki

## Tygodnik Wychodźstwa

„Obyście, na rozległych drogach globu ziemskiego, w poszukiwaniu chleba i dachu nad głową, nie zapomnieli o Ojczyźnie niebieskiej”.

Ks. Kard.  
WYSZYŃSKI

Nr. 30-31 (54-55)

Niedziela, 24 i 31 lipca 1960

Rok II

### IM NIE O POLSKOŚĆ CHODZI !

Nawet najbardziej zaciekle antyklerykał, który zachował nieco obiektywizmu w ocenie faktów, musi przyznać, że dziś ośrodkiem życia polskiego na emigracji jest duszpasterz polski. Jest to fakt bezsporny. Wystarczy wziąć udział w jakiegokolwiek imprezie organizowanej pod patronatem księdza, by sobie z tego zdać sprawę.

Na zlocie KSMP w Vaudricourt doliczono się 15.000 Polaków, na Zjeździe Katolickim w Osny liczba ich dochodziła do 5.000, piękny był zlot działowy w Fouquières-les-Béthune, ogromna jest corocznie liczba Polaków spiesząca na organizowaną przez Polskie Zjednoczenie Katolickie pielgrzymkę na wzgórze Lorette. Gdy się weźmie pod uwagę wszystkie regionalne zjazdy i uroczystości, gdy się doda pielgrzymki i lokalne obchody, które wypełniają prawie wszystkie niedziele roku — to można stąd wyciągnąć logiczny wniosek, że postać polskiego duszpasterza należy do tych rzadkich ośrodków polskiego życia emigracyjnego, które się dotąd nie zdewaluowały. Na tych wszystkich uroczystościach Polacy z warty kołem otaczają swojego księdza, razem z nim się modlą, słuchają jego kazań, razem śpiewają polskie pieśni religijne. Ludzie do księdza mają zaufanie. On im chrzci dzieci, on te dzieci uczy polskiego katechizmu, on kojarzy ich małżeństwa, słucha w konfesjonale najtajniejszych ich spraw, przygotowuje konających na drogę wieczności, załatwia sprawy z którymi trzeba często iść do adwokata, tłumacza przysięgłego, lekarza czy urzędnika.

Wydawać by się mogło, że czynniki rządzące w Polsce — winny docenić i wspierać tę ostoję polskości. Tymczasem rzecz się ma zupełnie inaczej.

Wiadomo, że kapłanów polskich na emigracji jest za mało. W Polsce natomiast nie brakuje księży, którzy chętnie pospieszyliby na pracę wśród emigracji. Nie mogą jednak otrzymać zezwolenia na wyjazd. Narzuconym przez Rosję przywódcom narodu wydaje się, że wystarczy zamknąć dopływ kapłanów zagranicę, aby emigracja powoli przeszła pod kierownictwo bezbożnych komunistów. Im bowiem nie o polskości chodzi, ale o szerzenie idei komunistycznych, choćby to obracało się na zgubę narodu.

Dlatego w Zachodniej Europie zrobiono już ogromny wysiłek, aby przygotować kadry duchowieństwa polskiego na emigracji. Do kapłaństwa dochodzą coraz częściej młodzi, którzy Polski nigdy nie widzieli, ale ją całym sercem kochają i gotowi są dla niej życie poświęcić.

Pielegnujmy te powołania w naszych polskich rodzinach i pomóżmy tym, którzy przejęli na siebie trud wykształcenia kapłanów dla emigracji.

F. T.

## Na czym polega katolicyzm ?

Rozmowa z Ingmarem Bergman

Jeden z ostatnich filmów Bergmana „Siódma pieczęć” porusza do głębi widzów, wysuwając najgłębsze, zasadnicze problemy.

Podczas ostatnich wakacji pewien jezuita belgijski, specjalista od zagadnień filmu, O. Burvenich, odwiedził Bergmana w nadziei uzyskania krótkiego wywiadu.

Został przyjęty. Zetknięcie się z doktryną katolicką było dla reżysera praw-

dziwym objawieniem. Poruszony był do tego stopnia, że poprosił Ojca o przedłużenie jego wizyty o kilka dni. Chciał jeszcze dłużej zatrzymać swego gościa, od-tąd już przyjaciela.

Z tej rozmowy, podanej nam przez Ojca, cytujemy następujące wyjątki.

Na pytanie zakonnika, dlaczego Bergman nie wierzy w Kościoły, odpowiedział:

— Oficjalny kościół luterński zionie pustką. Doprowadził on Szwecję do obecnego materializmu.

— I dlaczego Pan ma pretensję do wszystkich Kościołów ?

— Nie mogę już więcej wiązać się ze wskazaniami Kościoła. Zbyt się rozczarowałem i dałem oszukać.

— A w co Pan wierzy ?

— Wierzę w miłość — tak prawdziwą i piękną, jak miłość, którą pokazałem w filmie „Siódma pieczęć”, miłość Jofa i Mii.

— Ale Bóg jest miłością.

— To jest dla mnie wielki problem... Prześladuje mnie on. Widzi Pan, myśl o Bogu nie daje mi spać. Wierzę w słowa dramaturga amerykańskiego O'Neilla: „Nie ma prawdziwej sztuki dramatycznej, która by zasadniczo, otwarcie czy symbolicznie nie zajmowała się stosunkiem między Bogiem a człowiekiem”.

Zakonnik wyjaśnił, że do Kościoła należy każdy człowiek który szuka prawdy lojalnie i całą duszą, a życie swe stosuje do nakazów sumienia.

To odkrycie wzruszyło głęboko Bergmana. Poprosił Ojca, żeby jeszcze raz to zdanie powtórzył i wyszeptał :

— To na tym polega katolicyzm...

W chwili, gdy Ksiądz się z nim zegnał, wielki filmowiec szwedzki uściskał go serdecznie, mówiąc, że to spotkanie było jednym z najdonioślejszych wypadków jego życia.

Wzruszający przykład człowieka, który szuka prawdy i prawdziwego rozwiązania problemów życia.

Przyjacielu-Czytelniku, jeżeli lubisz film, dlaczegoś czasem nie miał pomodlić się za Ingmara Bergmana, człowieka o olbrzymim talencie, którego filmy poruszają miliony widzów ?







## Katoliczka i pastor rozmawiają o świętych

Kościół jest święty jako żyjący Chrystus. My, będąc członkami tego Kościoła-Chrystusa, uczestniczymy w jego świętości. Świętość wypływa zawsze z świętości Boga i dlatego każdy chrześcijanin może zostać świętym.

„Święci nie są rasą dla siebie” — podkreśla dobitnie prelegentka. — Mówi Pismo św., że wszystkim, którzy Jego słowo przyjmują, daje Bóg moc zostania świętymi. Święci są grzesznikami jak my, lecz „oni zawsze się podnoszą”, ilekroć upadną”. Krótko mówiąc — święci to odkupieni grzesznicy, grzesznicy, którzy z łaski odkupienia skorzystali. W ich życiu dużo jest błasków i cieni. Właśnie święci wystawieni bywają na wielkie pokuszenia. Gdy Bóg wkracza w ich życie, dzieją się rzeczy, których nie jesteśmy w stanie pojąć: Franciszek z Asyżu opuszcza swego ojca, św. Elżbieta rozłącza się z rodzonymi dziećmi, Aleksy w dzień swego ślubu odchodzi od swej wybranej.

Cierpienie — rozumuje się — nie może przecież stanowić ideału do naśladowania. Trzeba jednak zauważyć, że cierpienie świętych nie jest nigdy cierpieniem samotnym, autonomicznym, niezależnym, lecz zawsze uczestnictwem w cierpieniu Chrystusowym. Cierpienie dla cierpienia nie istnieje i nie ma sensu.

W świętości nie ma szablonów, jak niektórzy skłonni byliby przypuszczać. „Każda świętość jest nowa, tak jak nowe i jednorazowe jest oblicze każdego człowieka”. Każdy święty jest powiększoną fotografią jednej sytuacji życia Chrystusowego. Wszyscy zaś święci razem wzięci „piszą” wspólnie swym życiem prawdziwą i całą biografię P. Jezusa. Święci to żywa, przeżywana Ewangelia.

Wśród świętych, których imiona Kościół wpisuje do katalogu kanonizowanych, znajdziemy wielu „małych” świętych. Nie błyszczą oni wielkimi czynami ani umysłem, ale są wielcy MIŁOŚCIĄ. W świętości nie to gra rolę, czy ktoś ma wiele lub mało, czy dał więcej lub mniej; rzecz w tym, żeby dał wszystko, co ma. U dwunastoletniej Marii Goretti „wystarczyło”, że w sposób heroiczny stanęła na straży „tylko” jednego przykazania; swą wierność opłaciła życiem.

Ci „małi” święci nie są nam dani jako recepta czy wzór, ale jako zachęta, przykład i pociecha. Mogli oni, będziemy mogli i my. Życie św. Goretti dlatego traktujemy jako nam współczesne, że ono nie wychodziło poza normę. My

bylibyśmy również w stanie — przy pomocy łaski Bożej — zająć jej postawę w podobnych okolicznościach.

, Taki był mniej więcej tok myśli p. Gorres.

Było do przewidzenia, że referent ewangelicki, pastor O. Plonck, nawiąże do życia owych „małych” świętych i wymieni szereg nazwisk ze swojego terenu. Padają nazwiska Tersteegen, Mathilda Wrede („Anioł jeńców”), Blumhardt, Bodelschwingh, 5va von Thiele-Winkler. Z okresu przedreformacyjnego wyliczył Plonck: Franciszka z Asyżu, Marcina z Tours, Augustyna — jako jednostki cieszące się poważaniem i ze strony ewangelików. Nadaje im imiona, które w gruncie rzeczy oznaczają katolickie pojęcie świętości: przyjaciele Boga, dzieci Boże sługi Pana.

Jorg Erb, autor protestancki, omawia w swej książce „Chmura świadków” (Die Wolke der Zeugen) życiorysy świętych; połowa z nich to święci katolicy. Na życiu świętych ewangelickich kładą się te same cienie i rozbłyskują te same światła, co w życiu świętych katolickich. Czego jednak ewangelik przyjąć nie może, co go nawet przeraża — to wiara w cuda. Obce dla niego jest również wzywanie świętych na pomoc. Dla świętych, przyjaciół i sług Pana — tylko cześć!

Te same pytania, jakie pod adresem

(Dokończenie na str. 4)

### EWANGELIA

NA 7 NIEDZIELĘ PO ZESŁANIU DUCHA ŚW. — 24 lipca

według św. Mateusza — rozdz. 7, 15-21

Rzekł Jezus uczniom swoim: Strzeżcie się fałszywych proroków, którzy do was przychodzą w odzieniu owczym, a wewnątrz są wilki drapieżne. Po ich owocach poznacie ich. Czyż zbierają z ciernia winne jagody albo z ostu figi? Tak wszelkie drzewo dobre owoce dobre rodzi, a złe drzewo owoce złe rodzi. Nie może drzewo dobre złych owoców rodzić ani też drzewo złe dobrych owoców rodzić. Wszelkie drzewo, które nie rodzi owocu dobrego, będzie wycięte i w ogień wrzucone. Tak więc po ich owocach poznacie ich. Nie każdy, który mi mówi: Panie, Panie! — wejdzie do królestwa niebieskiego. Ale kto wypełnia wolę Ojca mego, który jest w niebieszech, ten wejdzie do królestwa niebieskiego

NA 8 NIEDZIELĘ PO ZESŁANIU DUCHA ŚW. — 31 lipca

według św. Łukasza — rozdz. 16, 1-9

Rzekł Jezus uczniom swoim tę przypowieść:

Był człowiek pewien bogaty, który miał wólarza, a tego zniesławiono przed nim, jakoby trwonił dobra jego. I przywoławszy go, rzekł mu: Cóż to słyszysz o tobie? Zdaj sprawę z wódarstwa twego, już bowiem nie będziesz mógł gospodarzyć. I mówił wólarz do siebie: Co ja pocnę, gdy Pan mój odejmie mi wódarstwo? Kopać nie mogę, zebrać się wstydzę. Wiem, co uczynię, aby gdy będę złożony z wódarstwa, przyjęli mnie do domów swoich. Zwoławszy tedy z osobna dłużników pana swego, powiedział pierwszemu: Ile jesteś winien panu memu? A on rzekł: Sto barył oliwy. I powiedział doń: Weź zapis swój i siądź natychmiast, a napisz pięćdziesiąt. Potem rzekł do drugiego: A ty ileś winien? A on odpowiedział: Sto korców pszenicy. I rzekł mu: Weź zapis twój, a napisz osiemdziesiąt. I pochwalił pan przewrotnego wólarza, że roztropnie uczynił. Albowiem synowie tego świata roztropniejsi są wśród podobnych sobie, niż synowie światłości. I ja wam powiadam: Czyńcie sobie przyjaciół z mamony niesprawiedliwości, aby gdy pomrzecie, przyjęto was do wiecznych przybytków



25 lutego 1955 r. Międzynarodowy Komitet Lekarski w Paryżu, powołany na prośbę Ks. Biskupa Théas, po rzeczowej dyskusji uznał uzdrowienie Gertrudy Fulda.

Rozpatrując to uzdrowienie z punktu widzenia medycyny, trzeba wykluczyć wszelką hipotezę nerwicy, ściślej mówiąc hysterii. Choroba Addisona, na którą cierpiała ta młoda kobieta, polega na ustaniu czynności wydzielczych gruczołów nadnercza. Te małe gruczoły, umieszczone tuż nad każdą z nerek, wydzielają do krwi hormony niezbędne do życia (adrenalinę). Jak zobaczymy, Gertruda Fulda została w Lourdes uleczona z tej śmiertelnej choroby natychmiast i całkowicie, choć gruczoły nie działały już od kilku lat, podczas których hormony wprowadzano do organizmu sztucznie.

Gertruda Fulda, urodzona tancerka, już jako trzyletnie dziecko tańczyła tak, że wprowadzała w zdumienie rodziców, którzy gdyby się byli na to zgodzili, mogli byli już w kilka lat później oglądać swoją córeczkę, występującą w balecie dziecięcym Opery Wiedeńskiej. Jakkolwiek Gertruda nigdy w Operze nie występowała, jednak pracowała nad swą sztuką usilnie, tak że mając dwadzieścia trzy lata była już znaną tancerką i występy, które dawała ze swą siostrą Ruth w stolicy Austrii, zapowiadane były świetnymi napisami na fasadach największych music-hallów. Wkrótce już sceny austriackie były dla nich za małe. Oklaskiwała je cała Europa.

Wczesną jesienią 1937 r. siostry Fulda przybywają do Mediolanu na serię występów, głośno zapowiadanych przez radio i prasę. Ruth jest uszczęśliwiona, ale Gertruda ni stąd, ni z owąd nagle czuje się przygnębiona, zmęczona i zniechęcona. Odzywają się niepokojące bóle w jamie brz-

MICHEL A G N E L E T

## Jedno uzdrowienie w Lourdes

szej. Lekarstwa kupione na chybił trafił w miediolańskiej aptece nie przynoszą ulgi. Wieczorem, przed pierwszym recitalem, następuje katastrofa: w chwili, kiedy trzeba wyjść na scenę, Gertruda upada zemdlna. Lekarz, znajdujący się na miejscu, konstatuje ostry atak ślepej kiszki. Trzeba natychmiast dokonać operacji. Niestety — po otwarciu jamy brzusznej okazuje się, że nastąpiło rozlanie ropy i zapalenie otrzewnej.

Przez cztery tygodnie Gertruda walczy ze śmiercią. Wreszcie wydaje się, że wyzdrowiała. Wstaje, opuszcza szpital, myśli o podjęciu pracy. Lecz już po kilku dniach, w czasie ćwiczeń, znów głęboka zapaść. Tym razem są to nerki. Ropne zapalenie, które prawdopodobnie narastało od poprzedniego wypadku, wybucha z całą siłą. Chirurg waha się, czy interweniować, czy nie. Decyduje się na punkcję dla utworzenia przetoki. To uratuje chorą, ale Gertruda zapewne już nigdy nie będzie mogła wrócić na scenę.

Niestety proces ropny obejmuje całą okolicę nerek, a w kilka dni później lekarze stwierdzają pierwsze objawy choroby Addisona. Infekcja widać dosięgła i uszkodziła gruczoły nadnercza. Organizm młodej tancerki zostaje pozbawiony hormonów, wydzielanych przez te gruczoły, co jest równoznaczne z wyrokiem śmierci.

Gertruda wie o tym, lecz mimo wszystko ma nadzieję i z niezwykłą odwagą walczy z chorobą. Już zrezygnowała ze swej sztuki, już pożegnała sławę, światła kinokietów, swoje imię wypisane światłem neonów na tle wielkowiejskiej nocy... Pragnie tylko za wszelką cenę żyć! Przewieziona samolotem do Wiednia poddaje się dwóm kolejnym operacjom nerek i pęcherza. Ale i te ciężkie zabiegi okazały się bezskuteczne. Już skóra biednej tancerki pokrywa się brązowymi plamami, tak charakterystycznymi dla tej choroby. Oczy jej zapadły, twarz się wydłużyła, całe ciało wychudło do ostateczności. Kuracje w uzdrowiskach Jugosławii, w Baden-Baden, przynoszą tylko krótkotrwałą, nieznaczną poprawę. Gertruda rozumie, że chyba tylko cud może ją uratować. Takim nieomal cudem jest to, że prof. Siedeck z Wiednia przez siedem lat utrzymuje ją przy życiu zastrzykami hormonów, których organizm na skutek choroby został pozbawiony. Lecz dr Erik Kline, który w ten sam sposób podtrzymywał ją w Bad-Baden, nie ukrywa przed babką chorej, że mimo sztucznego doprowadzania do krwi hormonów nadnercza, organizm wyczerpuje się coraz bardziej i nieunikniony koniec musi nastąpić, jeśli nie za kilka miesięcy, to za rok, za dwa najdalej.

Babka Gertrudy sprowadza z Francji flakon wody z Lourdes, przynosi go wnucze i gorąco prosi, aby się tą cudowną wodą obmywała. Nie bardzo wierząc w skuteczność tego zabiegu, Gertruda stosuje się jednak do rady staruszki. Na próżno. Choroba postępuje dalej. Fatalny koniec zbliża się wielkimi krokami. Lecz i myśl zasiana w umyśle Gertrudy przez babkę kiełkuje i rozwija się szybko, przegradzając się w pomysł trochę szalony; Nawet, jeśli woda z flakonu nie pomogła, dłaczegoż by woda z samego źródła, bezpośrednio, nie miała uwolnić mnie od cierpienia? Z biblioteki szpitala, w którym leży, otrzymuje na swą prośbę małą ksią-

żeczkę o Bernadecie Soubirous i o cudach w Lourdes. Po przeczytaniu jej żąda, aby ją zawieziono do Lourdes. Decyzja trochę dziwna dla każdego, kto zna Gertrudę. Wprawdzie jest wierząca i nawet pobożna, ale jednak zawsze odrzucała kult Matki Bożej.

Niestety dopiero w 1950 r. Gertruda, podtrzymywana już tylko zastrzykami i wiarą, może podjąć swą długą podróż. Kiedy przybywa w Pireneje, jest już tylko lekkiem tchnieniem życia, tchnieniem, które ustaje...

10 lipca Gertruda Fulda, której „wypadek” zainteresował świat lekarski, jest oglądana i badana przez szereg lekarzy w Lourdes. Stan jej jest bardzo ciężki. W archiwach Biura Orzeczeń Lekarskich można przeczytać: ...ciężkie zaburzenia systemu trawiennego, silna anemia (2 miliony czerwonych ciałek krwi), charakterystyczne brązowe plamy na skórze... Tego samego jeszcze dnia Gertruda pragnie być zanurzona w źródle. Lekarze nie pozwalają. Wobec tego chora odmawia dalszego przyjmowania leków. Skoro nie pozwala jej się korzystać z pomocy nadprzyrodzonej, woli umrzeć, nie przedłużając konania zastrzykami hormonów. Ta samobójcza decyzja i upór trwania w powyższym postanowieniu przełamuje wreszcie opór lekarzy, 8 sierpnia umierająca Gertruda zostaje zanurzona w sadzawce.

I z lodowatej wody wychodzi całkowicie uzdrowiona.

Nie było żadnej stopniowej poprawy, żadnego okresu rekonwalescencji. Gertruda Fulda została uleczona w jednej chwili. 16 sierpnia 1950 r. Biuro Orzeczeń rejestruje to uzdrowienie: wszystkie objawy choroby znikły, mimo całkowitego przerwania dotychczasowego leczenia. Skóra straciła brązowe zabarwienie, bóle ustały, wszystkie funkcje organizmu odbywają się normalnie, normalna ilość czerwonych ciałek krwi potwierdza fakt wyzdrowienia. Gruczoły nadnercza, uszkodzone w swoim czasie procesem ropnym, zregenerowały się w jednej chwili i wydzielają do krwi normalne ilości hormonów.

Dwudziestu lekarzy, między nimi takie sławy lekarskie jak prof. Langeron z Lille, poświadczają fakt, że od chwili uzdrowienia Gertruda Fulda nie przyjęła ani jednego zastrzyku hormonów.

Gertruda wraca do Austrii. Dr Siedeck przeprowadza badania kontrolne i przesyła do Biura Orzeczeń pod datą 28 października 1950 r. formalne stwierdzenie wyzdrowienia swej długoletniej pacjentki. Dr Kline pisze ze swej strony: Jest to wielka radość, nawet dla mnie, który w najmniejszym stopniu nie podzielałem przekonani mojej dawnej pacjentki, że tak ciężki i beznadziejny przypadek choroby Addisona mógł zostać uleczony w Lourdes tak radykalnie, że wszystkie inne zabiegi lekarskie można było przerwać, a a chora mogła podjąć pełną działalność w pracy zawodowej.

Gdyż Gertruda Fulda, choć całkowicie zrezygnowała z tańca, to jednak pracuje. Od listopada 1950 r. jest robotnicą w fabryce bielizny we Wiedniu i przez osiem godzin dziennie stoi przy maszynie trykotarskiej.

Do Lourdes powróciła raz jeszcze w 1952 r., a 22 sierpnia tego roku członkowie Biura Orzeczeń Lekarskich mieli mo-

### TYDZIEŃ BOŻY

NIEDZIELA, 24 LIPCA

Siódma po Zesłaniu Ducha św.  
Sw. Krystyny, panny i męczen.  
Bł. Kunegundy, dziewicy.

PONIEDZIAŁEK, 25 LIPCA

Sw. Jakuba Większego, apostoła

WTOREK, 26 LIPCA

Św. Anny, Matki Najśw. Maryi P.

ŚRODA, 27 LIPCA

Sw. Pantaleona, męczennika

CZWARTEK, 28 LIPCA

świątych Nazariusza i Celsjusa  
i Wiktora męczenników.

PIĄTEK, 29 LIPCA

Sw. Marty, dziewicy

SOBOTA, 30 LIPCA

Świątych Abdona i Sennena, męcz.

NIEDZIELA, 31 LIPCA

Ośma po Zesłaniu Ducha św.  
Św. Ignacego, wyznawcy.

PONIEDZIAŁEK, 1 SIERPŃNIA

Sw. Alfonsa, biskupa  
i doktora Kościoła.

Święto Matki Boskiej Anielskiej  
lub Porcjunkuli.

ŚRODA, 3 SIERPŃNIA

Znalezienie relikwii św. Szczepana  
pierwszego męczennika.

CZWARTEK, 4 SIERPŃNIA

Sw. Dominika, wyznawcy.

PIĄTEK, 5 SIERPŃNIA

Matki Boskiej Śnieżnej.

SOBOTA, 6 SIERPŃNIA

Przemienienie Pańskie.



zność ponownego stwierdzenia, że Gertruda jest zdrowa, Dr J. Blanc z Lyonu opisuje dokładnie przeprowadzone badania i oświadcza, a wraz z nim pozostali członkowie Komisji Lekarskiej: Co do mnie, nie mogę wytłumaczyć z punktu widzenia medycyny, jak można przy chorobie Addisona utrzymać się przy życiu przez dwa lata, bez przyjmowania substancji hormonalnych.

Dwa lata później, wobec trwania stanu wyzdrowienia (a nie tylko „utrzymania się przy życiu”) Komisje Lekarskie w Lourdes i w Paryżu przedstawiły swoje wnioski Kardynałowi Innitzerowi, który w kwietniu 1955 r. orzeczeniem kanonicznym uznał cudowny charakter leczenia Gertrudy Fulda.

Przekład Marii Grabowskiej

## KATOLICZKA I PASTOR ROZMAWIAJĄ O ŚWIĘTYCH. (Dokończenie ze strony 2)

p. Gorres skierował pastor Planck, wypowiedzi również dyskutanci. — Wszystko zrozumieliśmy — padały głosy — i to, że istnieją wypadki ascezy skrajnej. Jak to jest jednak z owym wymaganiami Kościoła, że do kanonizacji muszą być przedłożone dwa cuda?

— Nie! Do świętości nie „należą” cuda — odpiera Ida Gorres. — Znamy świętych, którzy nie zdziałali ani jednego cudu (Tomasz Morus) i z drugiej strony znamy chrześcijan, wokół których działy się różne przedziwne sprawy, a ludzie ci mimo to nie zostali wciągnięci w rejestr świętych kanonizowanych. Kościół zawsze był bardzo ostrożny w kwestii uznawania cudów. Nigdy np. nie zadeklarował, że stygmatyzacja jest dowodem świętości. Dzisiaj wiemy, że istnieją schorzenia, które mogą spowodować nadzwyczajne zmiany organiczne u cierpiących. Co tu jest chorobą? co charyzmatem? co demoniczną obsesją, a co darem przyrody? Dopiero po śmierci ludzi, którzy zmarli w opinii świętości, Kościół występuje oficjalnie z pytaniem o siły nadprzyrodzone, których działanie zauważono za życia danego człowieka, i chce zweryfikować te nadzwyczajne fakty.

Ale cud najważniejszy stanowią święci sami, ich życie. my, ludzie ułomni, możemy też być święci, jeżeli w posłuszeństwie i miłości oddamy się Bogu na własność i jeżeli znów odnajdziemy samych siebie w Chrystusie i nie będziemy chcieli czynić już niczego innego jak tylko te rzeczy, „w których Bóg ma Swoje upodobanie”.

Obrady poświęcone problematyce życia świętych wzbudziły duże zainteresowanie. Od początków swojego istnienia Katolicka Akademia w Stuttgarcie w żadnej sesji nie gościła tylu uczestników. (opr. A. Skowronek)

# Jubileusz Polskiego Kapłana w Niemczech



W tych dniach obchodził swój pięćdziesiąty jubileusz 25-letnia kapłaństwa znany i ceniony w Westfalii polski kapłan - społecznik — ks. prob. Kazimierz Woźniak.

Jubilat urodził się w Przysuchej pow. Opoczno. Wyświęcony został w r. 1935 we Włocławku przez J. E. Ks. Biskupa Karola Radońskiego, po czym pracę duszpasterską pełnił kolejno aż do

wybuchu wojny w szeregu parafii, a mianowicie we Włocławku, w Służewie, Brzeźnie i Stawiszynie. Aresztowany przez gestapo w sierpniu 1940 r. w Kole, gdzie ukrywał się przez pewien czas u OO. Bernardynów, zostaje wywieziony do obozu koncentracyjnego w Oranienburgu i poprzez inne obozy dostaje się do kacetu w Dachau, w którym przebywali już liczni inni duchowni polscy.

Po latach straszliwej niewoli zostaje uwolniony wraz z wszystkimi pozostałymi jeszcze przy życiu więźniami obozu Dachau przez wojska amerykańskie z końcem kwietnia 1945. Po wojnie nie szuka szczęścia w dalszej emigracji z tej niewdzięcznej ziemi niemieckiej, lecz postanawia poświęcić się pracy tu na miejscu, by mimo trudnych warunków działać wśród naszych rodaków tu pozostałych — i to nie tylko jako duszpasterz, lecz również jako czynny i ofiarny społecznik. Ruchliwy, rzutki i pracowity Jubilat — początkowo zatrudniony jako kapelan Oddziałów Wartowniczych przy Armii Amerykańskiej — przez ostatnich 8 lat pełni funkcję kapelana polskich oddziałów MSO przy Armii Brytyjskiej na terenie Westfalii. Jak każdy polski duchowny w Niemczech, ks. Woźniak poświęca większość czasu pracy społecznej, organizując przede wszystkim młodzież w jej licznych wystąpieniach publicznych przy różnych okazjach rocznic narodowych, religijnych czy innych uroczystościach. W rejonie działania Czcigodnego Jubilata żadna impreza młodzieżowa nie obywa się bez jego współpracy, zachęty i słowa otuchy, a często nawet przy Jego wydatnej pomocy materialnej. Bierze on też czynny udział w życiu społecznym starszego pokolenia naszych rodaków, wspierając ich zawsze pomocą, dobrą radą i wskazówkami.

Uroczystości jubileuszowe ks. Woźniaka odbyły się w czasie tegorocznej pielgrzymki Polaków do Westfalskiej Częstochowy — Neviges, gdzie Czcigodny Jubilat odprawił uroczystą Mszę św. na Górze Maryi w obecności tysięcy polskich pielgrzymów. W czasie kazania Najprzew. Ks. Prałat Edward Lubowiecki, przekazał Jubilatowi błogosławieństwo Ojca św. o-

trzymane za pośrednictwem Sekretariatu Stanu w Watykanie, błogosławieństwo J. E. Ks. Arcyb. Józefa Gawliny, Opiekuna Duchownego Uchodźstwa oraz swoje własne błogosławieństwo, jako Wikariusza Generalnego dla Polaków w Niemczech, wzywając wiernych do modłów w intencji zasłużonego Kapłana.

Zofia Bohdanowiczowa

## ŚWIĘTY ANTONI

Święty Antoni

jest najcierpliwszy ze świętych!

W jarzmo

ludzkich drobiazgów wprzęgnięty,  
to przyjmuje reklamacje starych,  
którym gdzieś się zapodziały okulary,  
z roztargnionym obliczem

to młodzieńcom

szuka teczki, szalika rękawiczek.

Wysłuchując coraz nowych petycji,

tropi złodzieja,

kradzież wykrywać zdola.

Rzekłbyś: nie święty Kościół,

lecz komisariat policji.

A do tego, stojąc gdzieś pod ścianą

ma grzywkę blond fryzowaną,

oczy z ultramaryny,

policzki jak dojrzałe grona jarzębiny.

Czyż nie łatwiej mu było

do niemych ryb przemawiać

nad cichym morzem z szafiru i blasku,

niżli teraz cudami zabawiać

znużoną ciżbę pełną wrzasku?

I czy wśród skarg i zażaleń

o ukradziony pugilares,

o walizkę, gdzie ubranie było,

o zgubiony zegarek firmy „Omega” —

Zdarzy się czasem

prośba o zwykłą miłość

dla Boga i bliźniego?

Może kiedyś święty Antoni

siebie i nas obroni

od figur gipsowych,

od liści papierowych,

od szpetoty modro-różowej

i wierszowanych nowenn.

Może gniewem splotą mu lica

i spadnie z gwiazd zamętu

nagły jak błyskawica,

jak miecz — na karki natrętów!

A potem znowu pod ścianą

stanie z twarzą wyniszczoną, steraną,

ciemną jak zetłaty pergamin

otworzonej księgi świętości,

przepaloną od łez i miłości

jak gliniany czerep, co szczerbami

boleśnie pod wiatrem dzwoni, —

najpiękniejszy święty Antoni!



## PRZYWIĄZANIE DO ZIEMI „GŁÓWNA ZAPORA” PRZECIW KOSCIOŁOWI

W kampanii agitacyjnej za kolchozami czołowe miejsce w Polsce zajmują bez wątpienia reżymowi katolicy. W akcji bezpośredniej i na łamach swej prasy usiłują oni przekonać chłopów, że jedynie kolchozy, nazywane oficjalnie spółdzielniami produkcyjnymi, „mogą wyrwać wieś z obecnego zacofania i zapewnić jej dobrobyt.”

„Chłopi jednak — stwierdzają reżymowi katolicy w swoim tygodniku „Kierunki” — (29. 5. 60) — tego nie dostrzegają i w całej swej masie traktują z uprzedzeniem konieczności dostosowania struktury rolnictwa polskiego do aktualnych wymogów epoki”. Opornych przeciw „postępowym metodom gospodarowania” umacniają przede wszystkim dotąd jeszcze na wsi „fałszywe poglądy” na temat zespołowej gospodarki, zakorzony przez „propagandę okresu przedwojennego”. Innym „hamulcem” są znane „wypaczenia popelnione przed paru laty”. Jeszcze inną „barierą” są częste wypadki robienia z istniejących spółdzielni produkcyjnej „dojnej krowy dla kilku społecznych pasożytów”.

„Główną jednak zaporą” hamującą rozwój kolektywizacji w Polsce jest „silne przywiązanie chłopów do indywidualnej własności ziemi. Przywiązanie to jest przeszkodą jedną z pierwszych na linii między gospodarką indywidualną i zespołową”. Dlatego to „spółdzielnia produkcyjna jest dzieckiem przez znaczną część chłopów w ogóle nie uznanym, bądź uważanym za podrzutka”. Aby przełamać opór chłopski, reżymowi katolicy doradzają podjąć szeroką akcję „rozumnej propagandy i perswazji” na wsi, która przekona rolników indywidualnych, że „spółdzielnia to nie podrzutek, lecz dziecko, zrodzone z ich potrzeb”.

## ZOŁNIERZE CHODZĄ DO KOSCIOŁA — LAMENTUJE SPYCHALSKI

„Żołnierz Wolności” ogłosił skrót przemówienia ministra obrony gen. Spychalskiego, na konferencji aktywnego partyjnego w wojsku.

Spychalski, który główną winą za chaos ideologiczny obciążał gen. Janusza Zarzyckiego, stwierdził m. in., że w partii działają „szkodliwe koterie” i że są ludzie, którzy będą musieli odejść ze swych stanowisk. W wojsku kwitnie bezideowość, czego wyrazem jest masowe uczęszczanie żołnierzy do kościołów. Koła Młodzieży Wojskowej, którym powierzono kształcenie ideologiczne żołnierzy, ograniczają się do urządzania wycieczek i zabaw tanecznych.

W pracy świetlicowej w wojsku pomija się „bohaterskie” walki Armii Ludowej „pod okupacją” i „bohaterstwo armii czerwonej”. W rezultacie żołnierz opuszczając wojsko, nie interesuje się osiągnięciami ustroju socjalistycznego i stroi od pracy ideologicznej.

Przemawiał też gen. Józef Urbanowicz,

zastępca szefa Głównego Zarządu Politycznego, obiecując, że „wszystko zmieni się zasadniczo” i zacznie się ofensywa przeciw wpływom klerykalizmu, burżuazji i rewizjonizmu.

## RADY ROBOTNICZE W POLSCE ROZWIĄZANE ZA BUNTOWANIE SIĘ

W wielkich fabrykach w Polsce do tej pory od czasu dojścia Gomułki do władzy urzędowały Rady Robotnicze. Ich wpływy sięgały ostatnio tak daleko, że reżym postanowił je zlikwidować, przyznając, że były one opanowane w większości przez buntowników i „holotę”.

Rady Robotnicze walczyły jednak o prawa robotników coraz bardziej stanowczo. Domagały się utrzymania norm, płacy za nadgodziny, skrócenia z wysiłkiem pod postacią różnych „deklaracji pracy za darmo dla kraju” itp. Na wielu zebraniach padać zaczęły otwarte oskarżenia. Wypowiadano się nawet przeciwko Gomułce.

W obawie otwartego buntu, reżym rozwiązał obecnie wszystkie rady robotnicze, mianował w każdej fabryce komisarzy dla spraw robotniczych, a ten ma sobie dobrać przybocznych doradców.

Tak oto skończył się jeden z największych przywilejów, danych robotnikom w Polsce za czasów Gomułki.

## Z POLSKI

### POLKI DOSTANĄ ODSZKODOWANIE

Polki, które przeżyły prowadzone na nich przez hitlerowców nieludzkie próby medyczne w obozie Ravensbruck, otrzymają odszkodowanie od rządu Niemiec Zachodnich.

W czasie, gdy Polki te były na leczeniu w Ameryce, niemiecka ambasada w Waszyngtonie oświadczyła, że rząd niemiecki gotów jest dać Polkom pewne odszkodowanie, jednak potem z obietnicy tej wycofał się w obawie, aby setki tysięcy innych, poszkodowanych przez Hitlera Polaków — nie zażądały podobnych odszkodowań, słusznie im należnych.

Na początku maja w parlamencie niemieckim socjal-demokraci przeprowadzili ustawę, wzywającą rząd do natychmiastowej wypłaty odszkodowania Polkom. I tu jednak rząd niemiecki znalazł wyjście prawne. Odszkodowanie nie będzie dane Polkom bezpośrednio, jedynie przesłane jako dar dla Czerwonego Krzyża, który będzie poproszony o wspomóżenie Polek z tego daru. Niemcy zasłaniają się, że nie utrzymują z rządem warszawskim stosunków dyplomatycznych — zasłonięcie się jednak Czerwonym Krzyżem ma na celu uniknięcie innych podobnych polskich pretensji.

A zaznaczyć warto, że prawie 2 miliony Polaków zarejestrowało swe skargi odškodowawcze w stosunku do Niemiec.

## NOWY BISKUP-SUFRAGAN

Papież Jan XXIII powołał do godności biskupiej prof. Teologii Pastoralnej w Wyższym Seminarium Metropolitalnym w Krakowie ks. dr Juliusza Groblickiego. Ojciec święty przeznaczył ks. dr Juliana Groblickiego do pomocy ks. arcybiskupowi Eugeniuszowi Baziakowi, Administratorowi Apostolskiemu w Krakowie jako jego drugiego sufragana.

Ks bp dr Julian Groblicki urodził się w 1808 r. w Bieżanowie. Gimnazjum ukończył w Krakowie. Z kolei rozpoczyna studia na Wydziale Teologicznym Uniwersytetu Jagiellońskiego. Święcenia kapłańskie otrzymał w 1933 r., w 1934 r. rozpoczyna studia w „Angelicum” w Rzymie, które kończy ze stopniem doktora teologii. Z kolei pełni funkcje w parafii św. Szczepana w Krakowie. Od 1939 roku jest osobistym sekretarzem ś. p. ks. kardynała Adama Sapiehy. W czasie okupacji zostaje mianowany profesorem Wyższego Seminarium Metropolitalnego w Krakowie. Po wojnie jest asystentem na Wydziale Teologicznym U. J.

Data uroczystości konsekracji ks. bp J. Groblickiego nie jest jeszcze wiadoma.

## GRUNT TO ORGANIZACJA

„Gazeta Zielonogórska” pisze:

Wczoraj wrzała praca przy zakładaniu zielenicy przy ul. Mieszka I. Zieleniec zakładało 3 robotników nadzorowanych przez 2 inżynierów, 1 technika i 1 magistra.

## UCZCIWI

W Łodzi ustawiono wagę automatyczną, działającą po wrzuceniu 50-groszowej monety. Po trzech dniach waga zepsuła się. Konserwator znalazł we wnętrzu aparatu ćwierć kilograma starych monet, ćwierć kilograma spinaczy do włosów, „żabek” do butów, kapsli od butelek wody mineralnej itd.

## ZA WCZESNIE KWIATKU

Na targu w Zielonej Górze ukazały się w masowej sprzedaży szminki do ust po 5 groszy sztuka. Szminki kupują dzieci i smarują się na całego. Kto jest producentem tych szminek — nie odkryto.

## NARZECZONY W PIWNICY

Rodzice Bolesława Kamienia byli stanowczo przeciwni narzeczeństwu syna. Ponieważ nie pomagały perswazje słowne, rodzice zabrali go siłą z domu narzeczonej, skrzępowali i uwięzili w piwnicy. W akcji porwania i więzienia brali udział brat i szwagier Kamienia.

Ze względu na wakacje personelu, „Głos Katolicki” ukazuje się w lipcu i sierpniu raz na dwa tygodnie.

Administracja



# Z E Ś W I A T A

## SWIATOWY KONGRES PRASY KATOLICKIEJ

W dniach od 6 do 10 lipca odbył się w Santander w Hiszpanii Światowy Kongres Prasy Katolickiej. Tematem Kongresu była „Prasa katolicka jako element łączący między narodami”. W związku z przygotowaniem do tego kongresu Ojciec św. Jan XXIII przyjął na specjalnej audiencji organizatorów tego wielkiego zjazdu.

## AUTOBIOGRAFIA DR ALBERTA SCHWEITZERA

W Paryżu wydana została ostatnio autobiografia laureata nagrody Nobla dra Alberta Schweitzera. W książce tej dr Schweitzer opisuje swoje lata młodzieńcze, pracę jako muzyka, dyrektora seminarium oraz wreszcie swą działalność w Afryce w charakterze lekarza trędowatych. Gdy przybył on do Afryki, zastał tam jedynie brudne szałas murzyńskie i pełno chorych bez żadnej opieki. Dziś prowadzony przez niego ośrodek w Lambarene, wyposażony w nowoczesne urządzenia, jest chlubą Czarnego Łądu.

## MIĘDZYNARODOWA KONFERENCJA TEATRÓW CHRZEŚCIJAŃSKICH

W opactwie Rotaumont pod Paryżem odbyła się w połowie lipca międzynarodowa konferencja teatrów chrześcijańskich z udziałem wybitnych autorów i dyrektorów teatrów z 15 krajów. Tematem prac konferencji były aktualne sprawy twórczości religijnej dramaturgów i działalności teatrów chrześcijańskich. Inicjatorem konferencji była istniejąca od 30 lat w Londynie t. zw. „Religious Drama Society of Great Britain”. Ostatnia tego rodzaju konferencja odbyła się latem 1955 w Oxfordzie pod przewodnictwem biskupa dr. Bella.

## FRANCUSKA UNIA ODBUDOWY KOŚCIOŁÓW

odbudowała i oddała do użytku publicznego w latach 1922 do 1939 — 3 tysiące kościołów, a w latach 1949 do roku obecnego taką samą ilość świątyń. Dalszy tysiąc kościołów znajduje się w rekonstrukcji. Obecnie organizacja ta urzęduje w Instytucie Francuskim w Rzymie wystawę obrazującą jej niezwykle wysiłek. Podobne wystawy zostały poprzednio zorganizowane w Hiszpanii, Irlandii, Anglii, Niemczech Zachodnich, gdzie cieszyły się wielkim powodzeniem.

## INSTYTUT SWIECKI W AUSTRALII

W Sydney w Australii grupa młodzieży katolickiej założyła pierwszy w tym kraju instytut świecki pod wezwaniem św. Gerarda i złożyła śluby ubóstwa, czystości i posłuszeństwa. Głównym celem instytutów świeckich jest szerzenie światopoglądu ka-

tolickiego wśród wychowanków instytutów nauczania. Jak wiadomo, instytuty świeckie są nową formą życia zakonnego i jako takie zostały skodyfikowane przez konstytucję apostolską „Provida Mater Ecclesia” z lutego 1947 oraz motu proprio „Primo feliciter” z marca 1948 a także przez instrukcje św. Kongregacji dla spraw zakonnych.

## INTERESUJĄCE ODKRYCIE ARCHEOLOGICZNE

zostało dokonane ostatnio na terenie Miasta Watykańskiego. Chodzi tu o ruiny cyrku z okresu Nerona, który znajdował się na szczycie jednego ze wzgórz watykańskich. Prace wykopaliskowe zostały podjęte przez gubernatora Miasta Watykańskiego w roku 1957. Sprawozdanie naukowe z prac wykopaliskowych zostanie opublikowane w niedługim czasie.

## PRZESZEDŁ NA KATOLICYZM

Dyrektor protestanckiej szkoły dla dziewcząt w Matsuyama w Japonii Sekiya Tatsumi przeszedł na katolicyzm.

## BUDUJĄ NOWĄ CZĘSTOCHOWĘ

Twórca Nowej Częstochowy, O. Michał Zembruski odwiedził wraz z inżynierem architektem Poraj Biernackim szereg wspaniałych świątyń w Kanadzie — w celu zapoznania się ze szczegółami budowy tych świątyń.

Objazd ten łączy się z planem budowy klasztoru, kościoła oraz Sanktuarium w Amerykańskiej Nowej Częstochowie w Doylestown.

Plany do tej budowy są obecnie opracowywane. Ojcowie Paulini mają 165 akrów gruntu i niebawem ogłoszą dokładnie, co zamierzają na tym gruncie wybudować.

Ojciec Zembruski i architekt Poraj Biernacki — odwiedzili niedzy innymi kościół św. Józefa w Montrealu, Sanktuarium Królowej Kanady — Cap de la Madeleine nad rzeką św. Wawrzyńca i bazylikę św. Anny w Kanadzie.

## CZY OJCIEC ŚW. JAN XXIII POJEDZIE DO MONACHIUM?

Zagraniczna prasa katolicka, powołując się na dobrze poinformowane koła watykańskie, przynosi ponownie sensacyjną wiadomość, że Ojciec św. Jan XXIII zamierza udać się latem bież. roku do Monachium celem wzięcia udziału w Światowym Kongresie Eucharystycznym i wygłoszenia tam przemówienia skierowanego to katolików całego świata. W czasie swej podróży Ojciec św. zatrzymać się ma w dniu 6 sierpnia w Innsbrucku w Austrii, gdzie odprawi Mszę św. pontyfikalną. W tej chwili odpowiednie urzędy watykańskie opracowują szczegółowy program podróży papieskiej, która o ile dojdzie do skutku, będzie miała historyczne znacze-

nie. Winna ona być zrozumiana jako mająca związek z jego wielkim programem odnowy Kościoła, której służy także zwołanie Soboru Ekumenicznego. Byłaby to pierwsza po 178 latach podróz zagraniczna papieża. Ostatnia podróz zagraniczna papieża miała miejsce w roku 1782, kiedy to Pius VI dotknięty ingerencją cesarza Józefa II do spraw kościelnych, udał się do Wiednia.

## POMOC RELIGIJNA DLA UCZESTNIKÓW OLIMPIADY

W dniu 3 kwietnia br. Papież Jan XXIII żegnając przedstawicieli Kongresu Międzynarodowego Stowarzyszenia Prasy Sportowej między in. powiedział, że Kościół katolicki pragnie żywo i bezpośrednio interesować się Igrzyskami olimpijskimi, które w tym roku odbędą się w Wiecznym Mieście.

W obecnej chwili kompetentne władze kościelne opracowują ogromny plan pomocy religijnej dla sportowców, którzy przebywać będą w Rzymie od 25 sierpnia do 11 września.

Czas trwania Olimpiady wynosi 3 tygodnie. Jedna z niedziel poświęcona będzie szczególnie uroczystościom religijnym. 4 września br. odprawiona zostanie Msza św. na placu Sienieńskim, w której udział weźmie oprócz sportowców i gości zagranicznych wyznania rzymsko-katolickiego również i ludność Rzymu.

Rozpatruje się także projekt zorganizowania oprócz grup kapłanów i sióstr zakonnych, grup młodych działaczy świeckich posiadających znajomość języków obcych, którzy towarzyszyć będą sportowcom i zagranicznym wycieczkowiczom zwiedzającym bazyliki, katakumby i wszystkie ciekawsze obiekty w Rzymie.

W tym celu zwrócono się do rodzin katolickich z prośbą o wskazanie nazwisk młodych studentów posiadających odpowiednie przygotowanie do prowadzenia takiej akcji wśród cudzoziemców.

Następnym projektem jest opublikowanie szeregu broszurek w 4 językach: włoskim, francuskim, angielskim i niemieckim, zawierających najważniejsze wyjątki z przemówień papieża na temat sportu. Wyjątki te pochodzą z przemówień wygłoszonych na ten temat przez Piusa XI, Piusa XII oraz Jana XXIII.

W kościołach znajdujących się w „dzielnicach olimpijskiej” zwiększona będzie ilość odprawianych Mszy św., szczególnie wieczornych, z uwagi na wolny czas zawodników o tej porze. Msze święte będą również odprawiane w nocy. W największych bazylikach czekać będą spowiednicy władający kilkoma językami oraz rozdane zostaną mszaliki, drukowane w kilku językach.

Także na terenie Igrzysk Olimpijskich rozwieszono zostaną tablice zawierające rozkład godzin Mszy św. i nabożeństw katolickich oraz innych wyznań.

Jak donoszą z Rzymu, w tej chwili rozważany jest projekt zbudowania wielkiego ośrodka sportowego poświęconego pamięci Piusa XII.



Było to ubiegłego lata. Tak jak w roku poprzednim, odbywałam kurację w Chatel. Pierwszego wieczoru, zeszedłam do sali jadalnej, rozejrzałam się dokoła i wśród wielu obcych dostrzegłam rodzinę, której nazwiska już nie pamiętałam, ale przypominałam sobie twarze. Profesor z żoną i trojgiem dzieci. Oni widać przypomnieli mnie sobie również, bo młoda kobieta z daleka ukłoniła mi się z uśmiechem. W kącie sali, przy drzwiach ogrodowych siedziała też starsza pani, której poprzedniego lata unikałam starannie, bo była nieznośnie gadatliwa i nudna.

Właśnie zabierałam się do kompotu z brzoskwiń, gdy znajome młode małżeństwo, skończywszy wcześniej swój obiad, zbliżyło się, by się ze mną przywitać. I dopiero wtedy zauważyłam, że poza trojgiem dzieci była z nimi jeszcze mała murzyneczka.

— Czy pan już nie jest profesorem w Saigonie?

— Ależ tak, jestem nim nadal!

— A to dodatkowe dziecko? Chyba nie przywiózł je pan stamtąd?

— Nie, skądże! To jest córeczka pewnej pani, która zwichnęła sobie nogę i od trzech dni jada w swoim pokoju. Wobec tego zaprosiliśmy dziewczynkę do naszego stolika. Milutka, prawda?

Rzeczywiście była miła i zabawna w swojej błękitnej sukience, z długimi brązowymi nóżkami i buzią mulatki. Nie była zupełnie czarna, raczej kawowa, z dużym, wypukłym czołem, z ustami nie bardzo wydatnymi i noskiem trochę spłaszczonym, ale ładnym. Do tego welniste włosy i wielkie czarne źrenice, podkreślające mleczną biel gałek ocznych.

Przeszliśmy do salonu, gawędząc o tym i owym. Dzieci poszły za nami. Lecz dziewczynka bardzo prędko, bez zwykłego dziecięcego onieśmielenia powiedziała:

— Pójdę już na górę, bo mama się nudzi.

I pożegnała nas pełnym wdzięku dygnięciem.

ELLA DUFEIL-BOUST

## Błąd młodości

— Ona naprawdę jest miła. Jej matka oczywiście jest też murzynką?

— Bynajmniej. Mało ją wprawdzie znamy, ale robi wrażenie bardzo kulturalnej osoby. Tak że zastanawialiśmy się nawet, jak to było możliwe, że zakochała się w człowieku „kolorowym”. No, ale są różne gusty.

Przyznaję, że słuchałam z roztargnieniem. Zauważyłam zbliżającą się ową paplającą damę, którą poprzedniego lata nazywałam „złotym niebezpieczeństwem”, tak dla jej złotej cery, jak i kwaśnego usposobienia. Usłyszała widać ostatnie zdanie, bo po zamknięciu wszystkich formułek uprzejmości, od razu podjęła temat tonem wtajemniczonyj:

— Państwo mówią o matce Niki? Co do mnie, uważam, że w tym tkwi jakaś tajemnica... Jeżeli państwo chcą wiedzieć, jakie jest moje zdanie (wcale nie chcieliśmy tego wiedzieć) — to jest z pewnością panna, która chce uchodzić za mężatkę, a dziecko jest błędem młodości. To przecież jasne!

Po co te podejrzenia? Czułam jak wzbiera we mnie irytacja.

— Błąd młodości? — podjęła młoda profesorowa. To chyba nie. Matka ma z pewnością koło czterdziestki, a dziewczynka osiem lat. A zatem — czegoś, co się robi mając trzydzieści lat, nie nazwałabym błędem młodości. W tym wieku na ogół już się wie, co się robi i jaką bierze się na siebie odpowiedzialność. Nie sądzi pani?

— Ach! Wie pani, miłość! — zawołała stara dama z niemądrą drwiną.

Zbiłabym ją najchętniej! Ale w końcu, cóż mnie ta historia obchodziła! Skiero- wałam więc rozmowę na inne, ogólniej-

sze tematy, którymi „złote niebezpieczeństwo” nie interesowało się na szczęście.

Prawie że zapomniałam o tym zdarzeniu, gdy dwa dni później, przy śniadaniu, zobaczyłam małą Nikę w cytrynowych szortach, zmierzającą do stolika o dwóch nakryciach, tuż przy moim.

— Dzień dobry pani! — przywitała się ze mną, z tą jakąś swobodną bezpośredniością, która mnie już przed tym u niej zachwyliła. — Mamusia już dzisiaj przyjdzie. Chodzi już zupełnie dobrze.

— No, to cieszysz się?

— O tak!

Oczy jej błyszczały i w uśmiechu pokazywała drobne ząbki małego wilczątka. Rozsiadła się na swoim krzeselku z komiczną powagą i zaczęła studiować spis potraw. Wkrótce dojrzałam kierującą się w naszą stronę szczupłą sylwetkę kobiecą. Z bliska uderzyły mnie wspaniałe zielone oczy, ocienione ciemnymi brwiami — oczy trochę niespokojne, dziwnie nie pasujące do niemal figlarnego noska i szczerego uśmiechu w otwartej twarzy.

— Co za spotkanie! Krystyna! — zawołałam.

Nie widziałyśmy się przeszło dwadzieścia lat od czasów szkolnych. Byłam bardzo zakłopotana, ale nie chciałam się z tym zdradzić. Siadłyśmy przy jednym stoliku. Pytałam ją o zdrowie, o zwichniętą nogę... Dziewczynka patrzyła na nas z zachłanną ciekawością.

— Widzisz, Nika, pani jest moją koleżanką szkolną. Spotkałyśmy się przypadkiem po wielu latach. To zabawne, co?

Zaczęłyśmy wspominać profesorów, koleżanki i ich różne koleje. Ale dopiero wieczorem, tego samego dnia, w moim pokoju, kiedy dziecko już spało u siebie, Krystyna zaczęła opowiadać o sobie.

— Pewnie jesteś zaskoczona i zdziwiona moją małą. Ale to nie jest tak, jak przypuszczasz.

— Niczego nie przypuszczam. Raczej, patrząc na ciebie, wracam do wspomnień. Byłaś wesoła, podobałaś się chłopcom...

— Och, Boże, jakże to było dawno! Jesteśmy już przecie prawie stare.

— A jednak poznałam cię od razu.

Umilkła. Czułam, że była gotowa do zwierzeń, ale nie wiedziała, jak zacząć. Spróbowałam jej pomóc.

— A rodzice?

— Niestety. Ojciec po powrocie z niewoli umarł na gruźlicę, a matka prędko poszła za nim. Mój brat się ożenił, zostałam sama.

— Smutny to bilans, moja biedna Krystyno. Wydawało się kiedyś, że byłaś stworzona do szczęścia. I chyba nie brakowało ci okazji do tego, by założyć własną rodzinę?

(Ciąg dalszy nastąpi)

POLSKIE CENTRALNE BIURO PODRÓŻY

„EUROPA-LUBIN”

46, rue de Rivoli, 46 — PARIS (4)

Tel.: Archives: 21-21, — Metro: Hotel de Ville — Sortie: Lobau

Dyrekcja: Henryk CYWIŃSKI, b. dł. Dyr. Biura Podr. „Lubin”

BILETY: KOLEJOWE, OKRĘTOWE, LOTNICZE na cały świat po cenach oficjalnych

Nasze bilety są zawsze indywidualne z ważnością 60 dni.

Ten rodzaj jest szczególnie wygodny dla wyjeżdżających, ponieważ mogą wyjechać i wrócić kiedy chcą.

- 1) dają swobodę w wyborze dnia wyjazdu i powrotu.
- 2) czują się pewniej w podróży mając bilet indywidualny w kieszeni.

Rezerwowanie miejsc zwykłych i „Wagons-Lits”

Załatwienie wiz tranzytowych Aller-Retour w 1 dniu

Jedynе Biuro Podróży we Francji nagrodzone Złotym Pucharem przez „Comité de Prestige du Bon Gout Français za sumienną pracę o wysokiej wartości. — BILETY z POLSKI do FRANCJI.

Wymiana pieniędzy dla podróżujących na paszporty







# W OSNY

tycznych. Muzyka, tańce ludowe i stylizowane występy primabalerin polskich, chóry, śpiewy, deklamacje; a we wszystkim niezłomny głos konferansjera ks. Wędziocha wypełniły czas do przyjazdu ks. bpa Lacoïnte, ordynariusza diecezji Beauvais.

Po przywitaniu go przez ks. Wędziocha do zebranych przemówił sam biskup. W słowach jego można było wyczuć tyle szczerzej sympatii do polskiego ludu wiernego wierze ojców — to ostatnie J. E. ks. biskup wyraźnie podkreślił — że ujął serca wszystkich. Procesja wyrusza na pallotyński cmentarzyk. Akompaniuje orkiestra z Houdain. Lud śpiewa pełną piersią — u ks. Wędziocha potęgowaną specjalnym głośnikiem - tubą. Polacy z Troyes składając tablicę pamiątkową na grobie przedwcześnie zgasłego ks. Zegara, który często dojeżdżał do ich kolonii. Ten wyraz wdzięczności twardych Polaków z Troyes jest rozczulający. Druga orkiestra z Troyes gra „W mogile ciemnej”.

Drogą Krzyżową procesja zbliża się do dwóch nowych stacji dłuta rzeźbiarza Kaz. Węglewskiego z Paryża, a ufundowane przez polską parafię Argenteuil i Sartrouville, druga zaś przez anonimową polską rodzinę. W marszu J. E. ks. biskup, zachwycony śpiewem polskim, ustawicznie zachęca:

— Chantons, chantons!

Sam z tekstem w ręku śpiewa pieśni *Marvina*

Przy wspaniałej grocie kończy pro-



Występ młodej Polki

cesję ks. kan. Kiedrowski silnym kazaniem o małżeństwie, nawiązując w ten sposób do 4 roku nowenny przygotowawczej Tysiąclecia Chrztu Polski.

Następuje pożegnanie pielgrzymek. Żegnają się przyjaciele i znajomi szczęśliwi po długoletnim spotkaniu. Sam spotkałem niespodziewanie długoletniego towarzysza broni, starego a wiernego chorążego z najtrudniejszego okresu wojny.

Oczywiście, że takie spotkanie wymagało poparcia bufetu dzielnych Ojców Pallotyńów...

Zmęczeni, ale szczęśliwi żegnaliśmy się, przwobiecując ponowne spotkanie w roku przyszłym.

*Pielgrzym.*



Osny to okazja do spotkania wielu znajomych — mówi p. Chałupczak z Paryża

## MIGAWKI EMIGRACYJNE

■ **Księża-kolarze.** — Kiedy do ośrodka wakacyjnego księży-Oblatów w Stella-Plage wjechała grupa rowerzystów z ks. Czajką, proboszczem polskim z Lens, na czele — jedna z niewiast, która akurat znajdowała się na placu, przeżegnała się.

— Przecież to nasz proboszcz, ks. Czajka!

— Tak!

— A skąd Ksiądz Proboszcz jedzie?

— Z Lens.

— Rowerem?

— Tak!

— A co się stało z autem

— Zostało w garażu w Lens.

— Rozbite?

— Nie, całe.

— To dlaczego Ksiądz Proboszcz przyjechał rowerem?

— Dla przyjemności.

— Co ??? — i kobiecina odeszła trąc czoło i nic nie rozumiejąc.

W tej samej grupie ze studentami z Vaudricourt był ks. Olejnik, również na rowerze, ale jemu nikt się nie dziwił, bo codziennie uprawia sport z chłopcami. Był jeszcze jeden ksiądz z Paryża (tak samo na rowerze), ale zakazał mi podawać nazwisko.

Niech żyją księża-sportowcy!

■ **Kłopot z kłamką.** — Spotkałem przypadkowo w Paryżu p. Ignacego Kaczyńskiego, właściciela hotelu w Londynie. P. Kaczyński posiada swój hotel w dzielnicy mieszkaniowej, w której nie wolno otwierać żadnych przedsiębiorstw handlowych.

Stąd też na hotelu nie ma żadnych afiszów czy szyldów. Ale mimo to hotel cieszy się liczną frekwencją (któreś nocy wycieczka młodzieży z Walii nocowała na materacach w klatce schodowej za 10 szylingów razem ze śniadaniem).

Kiedy p. Kaczyński założył ozdobne kłamki u drzwi wejściowych do swojego hotelu, policja kazała mu je zdjąć, bo takich w tej dzielnicy zakładać nie wolno. Były zbyt nowoczesne.

■ **Wybrali wolność.** — W Paryżu bawiła wycieczka Klubu Polskich Motocyklistów. Trzech uczestników tej wycieczki nie stało się do autobusu w chwili wyjazdu. Wybrali wolność.

W rozmowach poprzedzających tę decyzję przedstawiano im wszystkie niebezpieczeństwa i trudności życia na emigracji. Nie dali się przekonać.

— Nie będzie nam gorzej, niż w Polsce — twierdzili.

Ze względów bezpieczeństwa nie ujawniamy ich nazwisk.

Omega



# Ignacy Jan Paderewski

Wiemy, że to nieporozumienie przyszło jednak i to dosyć prędko po tym pamiętnym wieczorze. Sprawa Śląska przyniosła nam dużo kłopotów zaraz po odzyskaniu przez nas wolności. Alianci którzy darzyli sympatią Czechów wyznaczyli tymczasową linię demarkacyjną między Czechami a nami. My żądaliśmy, aby mieszkańcy Śląska wypowiedzieli się swobodnie przy pomocy plebiscytu, Czesi zaś chcieli, by tymczasowo wytyczona granica została uznana za definitywną. W międzyczasie Paderewski przestał być premierem i wrócił do siebie do Szwajcarii. Ostatecznie o wyniku sporu miała zadecydować tak zwana Rada Ambasadorów w Paryżu.

I wtedy rząd polski zwrócił się do Paderewskiego z prośbą, aby ten pojechał do Paryża ratować Śląsk. Z ciężkim sercem wyjeżdżał Paderewski wiedząc jaka to trudna i ciężka sprawa. Zaraz po przyjeździe do Paryża zobaczył się ze swoim starym przyjacielem. Cambon'em, który mu szczerze powiedział, że na plebiscyt nie ma żadnej nadziei, może tylko uda się poprawić tymczasową linię demarkacyjną. — W kilka dni potem odbyło się to historyczne posiedzenie Rady Ambasadorów. Przewodniczył Clemenceau który też pierwszy zabrał głos, zachęcając do zgody. Po nim mówił delegat czeski udawadniając za pomocą cyfr statystycznych, że Czesi bez Śląska nie są w stanie istnieć.

Po nim wstał Paderewski i zaczął mówić. Była w jego słowach taka siła prawdy, że trudno było oprzeć się wrażeniu, że to co mówi jest słuszne. Już po kilku zdaniach Paderewski czuł, że Rada słucha go sercem. Zaczął od historii Śląska, potem podał też kilka cyfr statystycznych, ale zupełnie różnych od przytoczonych przed chwilą przez delegata czeskiego, który w pewnej chwili przerwał Paderewskiemu słowami „nie wiem skąd czerpał pan Paderewski te dane”. Na to Paderewski wyjął z teczki książkę, którą podał delegatowi czeskiemu.

Było to dzieło Masaryka napisane jeszcze przed wojną. Powstała konsternacja, której naturalnie Paderewski nie wykorzystał, tylko przeczekaw-

szy chwilę i patrząc w oczy delegata czeskiego, tak zakończył: „(Kiedy wyjeżdżałem z Polski i pociąg zatrzymał się na granicy Śląska, do mojego przedziału wszedł stary górnik polski, który powitał mnie a potem odezwał się tymi słowami. Panie Paderewski niech Pan pojedzie do Czechów i niech im Pan od nas powie, że my przecież jesteśmy braćmi i powinniśmy żyć w zgodzie. Niech im Pan powie, że my górnicy polscy dwa dni w tygodniu będziemy z radością pracować za darmo, by im dać tyle węgla wiele będą chcieli, tylko niech wyciągną do nas rękę”.

Po tym przemówieniu Rada Ambasadorów uchwaliła plebiscyt. Clemenceau stary tygrys jak go nazywano, dwa razy w życiu płakał, pierwszy raz na pogrzebie matki, drugi raz po tej mowie Paderewskiego. Kiedy Paderewski opowiadał mi historię Śląska, widziałem w jego oczach dziwną tklivość i wzruszenie. On bardzo kochał Śląsk.

Kiedyś w Polsce usłyszałem zdanie, że Paderewski powinien więcej i częściej grać w kraju na polskie cele, a nie dawać tak dużo koncertów dobroczynnych u obcych. Było to w czasie, kiedy Paderewski dał we Francji kilkanaście koncertów na komitet Focha, który to komitet zajmował się opieką nad wdo-

wami i sierotami po poległych w wielkiej wojnie.

Kiedy rozmawiałem o tym z Paderewskim on zamyślił się przez chwilę a potem mi powiedział: „pewnie, że wolalbym grać u siebie w kraju i na nasze cele, ale dając koncerty dobroczynne we Francji, Anglii i Ameryce, ja w imieniu Polski dumnej i wielkiej spłacam dług wdzięczności, za to co koalicja zrobiła dla nas. — ale niestety nie wszyscy to rozumieją.

Jaka była popularność i sympatia dla Paderewskiego dowodzi choćby ten bardzo zabawny wypadek, który mu się wtedy wydarzył i o którym opowiadał z cudownym humorem. Paderewski bardzo lubił chodzić do kina i właśnie w tym czasie otworzono nowe i bardzo nowoczesne kino w Paryżu, które do dzisiaj istnieje. kino Paramount. Paderewski postanowił tam pójść w pierwszy wolny wieczór i z góry na tę przyjemność się cieszył. Miał to nieszczęście, że wszedł na salę w czasie pauzy i publiczność go poznała.

Zaczęły się brawa i oklaski na jego cześć i z przerażeniem Paderewski widział że entuzjazm nie tylko nie ma zamiaru skończyć się, ale przeciwnie z każdą chwilą rośnie. W końcu kilku najbardziej krewkich i gorących wielbicieli porwało Paderewskiego na ramiona i w największym tryumfie wyniosło go z kina na ulicę do auta i przez to biedny Paderewski nie zobaczył filmu. Od tego czasu wchodził na salę zawsze po rozpoczęciu się filmu.

(Ciąg dalszy nastąpi)

## Agence de Voyages GRALLA

Licence 419

Face à la Gare LENS (P.-de-C.) — Tel. 867 i 713

Dla wygody naszej licznej Klienteli — organizujemy

### POCIĄGI SPECJALNE DO POLSKI

Najbliższy wyjazd  
27 lipca 1960

Wyjazd z Lens	o godz. 12-tej 05
Przyjazd do Douai	„ 12-tej 30
Odjazd z Douai	„ 12-tej 40
Przyjazd do Valenciennes	„ 13-tej 30
Odjazd z Valenciennes	„ 13-tej 30
Przyjazd do Aulnoye	„ 14-tej 15

Przyjazd do POZNANIA dnia następnego o godz. 14-tej.

— Wygodnie — tylko jedna noc w podróży —

Na 4, 6 lub 8 tygodni

Na 4, 6 lub 8 tygodni



## CZY OPALANIE SIĘ JEST ZDROWE ?

Wszystkie marzymy już o plaży, wodzie i opalaniu się. Czy zastanowiłyśmy się, czy opalanie jest zdrowe, co się dzieje w naszym organizmie, gdy godzinami wystawiamy się na działanie słońca? Umiarkowany kult słońca jest zdrowy, bałwochwalczy — wręcz szkodliwy.

Działanie słońca na skórę powoduje powstawanie w organizmie witaminy D-2, ważnej dla rosnących dzieci, ale i dla nas koniecznej.

Nie wszystkie jednak promienie słońca są dla nas dobre. Przed „złymi” broni się nasz organizm przy pomocy ciałek barwnikowych (pigmentowych), które tych promieni nie przepuszczają. Im więcej tych ciałek, tym bardziej nasza skóra ciemnieje. Ciało nasze wystawione na słońce rozpoczyna produkcję pigmentu, tworząc barierę ochronną. To właśnie jest „opalenizna”.

Pamiętajmy jednak, że zbyt długie przebywanie na słońcu wysusza i przyspiesza starzenie się skóry. Nawet kobiety o skórze oliwkowej czy kremowej, opalające się łatwo i bezboleśnie, powinny o tym pamiętać.

Skóra młoda zawiera w sobie sporo wilgoci, to nadaje jej elastyczność. Ułatwianiu wilgoci zapobiega cienka warstewka tłuszczu, wydzielanego przez specjalne gruczoły.

Kombinacja słońca, wiatru i wody pozabawia nas naturalnego dopływu tych olejków. Powierzchnia skóry wysycha i łuszczy się, pokazują się zmarszczki, pory się rozszerzają i kłopot gotowy. Zamiast młodo i zdrowo, wyglądamy staro.

Co więc robić?

1. Skóra musi być zawsze czysta i dobrze naoliwiona.

## między nami kobietami...

2. Nie trzeba leżeć godzinami na słońcu, najlepiej opalać się w ruchu, pływając, wiosłując itp.

3. Na początek stosować małe dawki słońca, stopniowo je zwiększając.

Kobiety o kompleksji białoróżowej lub t. zw. wrażliwej mają w skórze mniej pigmentu ochronnego. Jeżeli białoróżowa blondynka wygląda starzej, niż jej ciemna rówieśnica — to wpływ słońca.



Moda paryska 1960

Nie znaczy to jednak, że muszą one zupełnie z opalenia rezygnować. Po prostu muszą być bardziej ostrożne. Istnieją specjalne pigułki powodujące powstawanie większej ilości ciałek pigmentowych. Potrzebna na nie jest jednak recepta lekarska.

By uniknąć bolesnych opaleń, nie przyspieszać procesu starzenia się skóry i opalić się ładnie:

1. Używajmy zawsze kremu barierowego. Odnawiajmy krem mniej więcej co dwie godziny, częściej na nosie i łopatkach.

2. Unikajmy słońca między 12 a 2 po południu.

3. Od czasu do czasu chowajmy się w cień, by ochłodzić.

4. Zaopatrmy się w narzutkę czy plażmę plażową do nałożenia, jeśli słońce za bardzo pali.

Blask odbity od wody czy piasku może nam popsuć wzrok i spowodować powstawanie zmarszczek koło oczu. Konieczne są okulary przeciw-słoneczne. Nigdy nie kupujmy tanich, więcej zaszkodzą niż pomogą. Szkła powinny być polerowane, jak w normalnych okularach.

Włosy też cierpią od stałego przebywania w wodzie i na słońcu. Tracą kolor, połysk, sprężystość, łamią się. Szczególnie źle działa woda morską, słońce. Używajmy czepków gumowych przy kąpielach. Są teraz śliczne i twarzowe — na plaży przykrywajmy głowę kapeluszem lub chusteczką.

Jeżeli zastosujemy się do tych dobrych rad, obojdem się bez porażenia słonecznego, bombli, „złażącej” skóry i wrócimy do domu w dobrym zdrowiu i brązowe jak orzechy.

### PRAKTYCZNE GOSPOSIE

W centrum Gdańska wybudowano okazały dom w kształcie podkowy. Szczęśliwy ten pomysł doceniły natychmiast lokatorki: przeciągnęły sznury pomiędzy „obu biegunami” podkowy i rozwiesiły bieliznę.

### ŚMIECH TO NIE GRZECH

#### Wśród łysych

Dama: — Ależ pan strasznie wylisiał!  
Łysy: — Droga pani, każdy nosi tam dekolot gdzie mu się podoba.

#### To prawda

Niedoświadczony młodzian: — Jakie usta u kobiety są najbardziej interesujące?  
Filozof: — Zamknięte.

#### Musztra

Sierżant: — Czy słyszeliście komendę baczność?

Rekrut: — Melduję, że stoję na baczność, tylko mój mundur zachował pozycję „spocznij”.

## Tydzien dziecka w Kanadzie

W tym roku w Ontario 10 szpitali, 500 lekarzy i 25.000 matek wzięło udział w opracowaniu statystyki, z której wynika, że na każde 5 urodzin — dwoje dzieci umiera. Dlaczego? Oto pytanie na które starają się odpowiedzieć lekarze. W pierwszym punkcie czytamy, że „jeśli matka całym sercem dba o dziecko przed jego urodzeniem — nie grozi mu śmierć” (naturalnie jeśli matka jest zdrowa). I w tym wypadku lekarze przewidują co najmniej o połowę mniej zgonów.

Następnie każda z matek otrzymuje listę z pytaniami, na które należy odpowiedzieć:

1) czy pali papierosy? 2) czy używa alkoholu? 3) czy jest mężatką? 4) czy szczęśliwy prowadzi tryb życia? 5) jakie przeżyła choroby itd.

Z tych odpowiedzi szpitale i urzędy zdrowia pragną znaleźć drogę, do zapobieżenia tym liczny wypadkom śmierci u

niemowląt. W tym celu też zorganizowano „Tydzień Dziecka”. Liczne afisze z roześmianym i zdrowym dzieckiem, mają poruszyć serca matek, na które społeczeństwo złożyło odpowiedzialność za tę ponad normę śmiertelność.

Te wszystkie badania mogą pomóc, ale napewno minimalnie. Kobieta wie doskonale gdzie źródło. Ona wie, że jedynie miłość — głęboka matczyzna miłość — może dać dziecku zdrowie i szczęście. Materializm zabrał wszystko! Zgniół miłość i zabija dzieci. O tym nie piszą, i o tym nie mówią — ale tam właśnie źródło! Anormalny sposób życia, nadmiar papierosów i alkoholu, oto — co należy usunąć. Jednak są ludzie, którzy widzą te błędy i miejmy nadzieję, że „po nitce — dojdą do kłębka”, a wtedy odpowiednie przygotowanie do chrześcijańskiego życia w rodzinach naprowadzi rodziców na zdrową drogę

M. Barasińska



# Życia emigracji

## NIEMCY

### PIĘTNASTA PO WOJNIE PIELGRZYMKA POLAKÓW DO NEVIGES

Góra Maryi w „Westfalskiej Częstochowie” — Neviges — zaroła się w niedzielę dn. 3 lipca br. wielotysięczną rzeszą polskich pielgrzymów przybywających tu po raz piętnasty po drugiej wojnie światowej, by złożyć w swej dorocznej pielgrzymce hołd i ślubowania Najświętszej Maryi Pannie Niepokalanej Poczęcia, Królowej Korony Polskiej, jednocząc się z całym Narodem odpowiadającym obecnie trzeci rok wielkiej Nowenny Tysiąclecia Chrztu Polski.

Mimo chłodnego, pochmurnego dnia od wczesnego rana ściągali do Neviges liczni pielgrzymi autobusami, samochodami i koleją, zapewniając szczerze wielki park samochodowy oraz przyległe ulice i place. Spotkać tu było można pielgrzymów polskich ze starej i nowej emigracji z przedstawicielami organizacji i naszego życia społecznego na czele, pielgrzymów z odległej Lubeki, Hamburga, Hannoveru, Hildesheimu oraz — rzecz jasna — przede wszystkim pielgrzymów z całej Nadrenii i Westfalii.

Ks. prob. Stefan Dubiel, polski proboszcz z Hannoveru sam jeden przywiózł ze sobą ponad 130 osób. Wśród uczestników pielgrzymki widziało się również przybyszów z Francji, a nawet kilku żołnierzy brytyjskich — katolików — przybyłych z Gł. Kwatery Armii Brytyjskiej z M. Gładbach w towarzystwie swych polskich kolegów. W tym roku po raz pierwszy może liczniej w czasie poprzednich pielgrzymek reprezentowana była młodzież i dlatwa polska, występująca grupami w barwnych strojach narodowych, budząc powszechny podziw przynależącej się polskiej uroczystości niemieckich przechodniów. Do Neviges przybyli Polacy z bliska i z daleka, starzy i młodzi, zdrowi i słabi — by we wspólnej modlitwie oddać cześć Tej, którą Naród Polski z dumą czci jako swą Królową.

Punktualnie o godz. 9.00 rano wyrusza z kościoła OO Franciszkanów olbrzymia procesja z licznymi sztandarami bractw kościelnych, organizacji i związków, wśród których nie brak było sztandarów „Rodła”, sztandaru najmłodszej organizacji młodzieżowej KSMP z Duisburg-Meiderich, sztandaru PSL Hannover i wielu, wielu innych. Procesję na Górę Maryi prowadził ks. prał. Edward Lubowiecki, Wikariusz Generalny dla Polaków w Niemczech, w asyście licznych duchownych polskich, przybyłych nawet z dalekich stron na tę wspaniałą uroczystość narodowo-religijną. Ogromny wąż pielgrzymów posuwał się wolno pod górę, śpiewając przy dźwiękach orkiestry znane, piękne, polskie pieśni maryjne. Niezmordowany organizator pielgrzymki, ks. prob. Jan Kubica, do którego rozległej parafii także i Neviges należy — po prostu dwoi się i troi, jest wszędzie wzdłuż całego olbrzymiego pochodu, wzywając do utrzymania porządku. Przecież Niemcom, pilnie nas obserwującym, musimy pokazać, że my też znamy się na porządku, a — jak potrzeba — potrafimy się należyście zachować!

Zanim jeszcze ostatni pielgrzymi zdołali zająć miejsca na Górze Maryi już ks. Kubica przez głośnik zapowiada z ambony dalszy porządek nabożeństwa i kierują stamtąd wspólnym śpiewem i wspólną modlitwą. Zaiste podziwu godne jest, ile energii, ile zapału, ile

trudu i poświęcenia potrafi ten człowiek wy dobyć ze siebie, byle całość wypadła jak najwspanialej, byle powierzona mu organizacja pielgrzymki w żadnym najmniejszym szczególe nie zawiodła.

Na Górze Maryi uroczystą Mszę św. odprawił Czcigodny Jubilat tego dnia, ks. prob. Kazimierz Woźniak, który święcił właśnie swój 25-letni jubileusz kapłaństwa. Piękne, okolicznościowe kazanie wygłosił najprzew. ks. prał. Lubowiecki, jak zwykle, porywając wiernych łatwym, przystępnym stylem kazania i doskonałą wprost umiejętnością przekonywania. W czasie Mszy św. pienia religijne wykonywał chór „Polonia” z Duesseldorfu, który stawiał się w komplecie pod kierunkiem p. A. Krawczyka. Urszula Adamkowa wykonała ponadto solo „Ave Maria” Schuberta, a chór dzieci z Muenster odśpiewał kilka pieśni religijnych. W czasie Mszy św. duża liczba pielgrzymów



Fragment procesji pątniczej w drodze na górę Maryi

przystąpiła do Stołu Pańskiego, korzystając z okazji Spowiedzi św. w języku polskim, gdyż przez cały czas nabożeństwa kilkunastu księży polskich bez przerwy spowiadało.

Po przerwie obiadowej pielgrzymi udają się po raz wtóry w długiej, niekończącej się procesji na Górę Maryi, gdzie — odmiennie niż w latach poprzednich — odprawiona zostaje Godzina Święta, w czasie której wierni adorowali Najświętszy Sakrament, składając przyrzeczenia wiary i wytrwałości w niej Chrystusowi utajonemu w Eucharystii. Ta wyjątkowa uroczystość została wprowadzona w tym roku dla uczczenia, a zarazem dla podkreślenia więzi duchowej pielgrzymów polskich w Neviges z mającym się za kilka tygodni odbyć Światowym Kongresem Eucharystycznym w Monachium. W czasie południowego nabożeństwa kazanie wygłosił ks. Kazimierz Grabas, dyrektor działwy polskiej we Francji, mówiąc na temat kultu Matki Najświętszej w Narodzie Polskim i płynącej stąd siły duchowej naszego Narodu. Następuje uroczysta chwila ślubowania w czasie której wszyscy wierni przyrzekają, bronić naszej wiary świętej i według niej żyć, pielęgnować polskość ojców naszych i wychowywać dlatwę w mowie ojczystej — obierając Matkę Bożą i Królową Korony Polskiej za wieczne czasy za Matkę naszą i Królową Wychodźców. Po modłach za Ojca św., za braci i rodziny, za ciężko cierpiących, za zmarłych i poległych na wojnie oraz po udzieleniu błogosławieństwa Najświętszym Sakramentem uformowała się procesja, do kościoła OO Franciszkanów, gdzie odprawione zostało pożegna-

ne nabożeństwo, po którym wierni poczęli rozjeżdżać się do swoich domów.

Tak minął jeden z najpiękniejszych dni w roku dla Polaków w Niemczech. Doroczna pielgrzymka do Neviges — to wielka manifestacja religijno-narodowa, to symbol przywiązania Polaków w Niemczech do wiary Ojców i do polskości! To dzień, w którym wszyscy Polacy w Niemczech czują się jedną, wielką rodziną, złączoną wspólną miłością do Boga i Matki Najświętszej, wspólną miłością do Ojczyzny i wspólnym językiem polskim. Toteż żywiołowość wspólnej modlitwy i wspólnej pieśni Maryjnej pozostawia u polskich pielgrzymów zawsze niezatarte wspomnienie czegoś wzniosłego i wspaniałego, a u postronnych obserwatorów tej polskiej uroczystości budzi nieukrywany podziw i uznanie dla siły i potęgi wiary Narodu Polskiego. (WS)

## ANGLIA

### OJCIEC ŚW. PAMIĘTAŁ O GENERALE HALLERZE W CHOROBIE

Ojciec św. Jan XXIII za pośrednictwem delegata apostolskiego w W. Brytanii przesłał ciężko choremu generałowi Józefowi Hallerowi podpisany przez kardynała Tardinię telegram z wyrazami ubolewania nad pogorszeniem się jego stanu zdrowia, zapewnieniem o modlitwie, z udzieleniem błogosławieństwa apostolskiego. Generał Józef Haller zmarł w dniu 4 czerwca w wieku 87 lat w jednym ze szpitali londyńskich.

### ŚMIERĆ JÓZEFA RETINGERA

W Londynie umarł dr. Józef Retinger — jedna z najbardziej niezwykłych postaci naszych niespokojnych czasów.

Polityk na szeroka, międzynarodową skalę, który unikał światła wielkiej sceny. Za jej kulisami był sprężyną wielu wydarzeń. W czasie wojny nazywano go „szarą eminencją” rządu gen. Sikorskiego.

Po zawarciu polsko sowieckiego porozumienia w 1941 r. był pierwszym polskim chargé d'affaires w Kujbyszewie.

Po wojnie — „spiritus movens” ruchu międzynarodowego zbliżenia poprzez osobiste spotkania czołowych mężów stanu, których znał chyba wszystkich. Długi szereg jego przyjaciół obejmował koronowane głowy, premierów, ministrów i wielkich finansistów. Jednym z jego największych osobistych przyjaciół był książę Bernard Holenderski.

W spełnianiu tej misji do ostatnich tygodni swego życia co tydzień niemal był w innej stolicy świata. W każdej czuł się jak u siebie w domu. Lecz najbardziej i w sobie czuł się po każdorazowym powrocie do Londynu — w „Ognisku”.

Człowiek o dużym wykształceniu, ogromnej erudycji i Cygan z natury. Przyjaciół wielu pisarzy, malarzy, poetów. Autor książki o Conradzie i jego osobity przyjaciel.

Mimo że większą część swego życia spędził poza Polską, nie przestał być Polakiem. Wyrażało się to również w pietyzmie do języka polskiego i polskich obyczajów.

### SKOK DO POLSKI

Zwierciadłem bujnej i barwnej osobowości Retingera była jego misja do Polski z ramienia rządu polskiego w 1944. Mimo 58 lat nie wahał się jej podjąć, skacząc na polską ziemię ze spadochronem.

Przejsia związane z tą misją poważnie nadzarpnęły jego zdrowie.

Urodzony w Krakowie jako syn znanego adwokata, który wygrał dla Polski spór o Morskie Oko, zmarł w Londynie w wieku lat 74 na raka płuc.

Pozostawił dwie córki: Marię, zameżną za doradcą ekonomicznym Bank of England i Sta się — żonę młodego lekarza angielskiego.



## RODEZJA

### POLSKI ARCYBISKUP W AFRYCE

Ks. Arcybiskup Adam Koziłowiecki z Lusaki w Rodezji Południowej był obecny na oficjalnym otwarciu wielkiej elektrowni w Kariba w Rodezji Południowej. Elektrownia ta dostarczy energii dla nowo powstającego przemysłu w obu Rodezjach. Arcybiskup Martin z Salisbury odprawił mszę św. w kościele św. Barbary, zbudowanym przez włoskich robotników dla uczczenia pamięci ich 93 towarzyszy, którzy stracili życie w czasie budowy tej olbrzymiej zapory wodnej na rzece Zambezi. Otwarcia elektrowni dokonała brytyjska królowa matka.

## FRANCJA

### OFIARY NA TYDZIEŃ MIŁOSIĘDZIA

p. Sambruz od Bractwa Żywego Różańca w Hayange (Moselle) NF. 20.00  
p. Kap. Jan Jaworski — zebrane w Oddziałach Kompanii Wartowniczych L.S.Co. 4013 — Ruelle Charente  
za miesiąc maj 22.30  
za miesiąc czerwiec 13.18

Ks. Kędziński Edward od Rodaków z parafii Barlin (P. de C.)  
Kolonia Barlin NF. 680.00  
Kolonia Hersin-Coupiigny 260.00  
r a z e m NF. 940.00  
Ofiarodawcom „Bóg Zapłać”. Dalsze ofiary prosimy przysyłać na konto Polskiej Misji Katolickiej 1268-75 — PARIS.

### ZASŁUGI POLSKIEGO LICEUM

Polskie Gimnazjum-Liceum Les Ageux zakończyło swój piętnasty powojenny rok pracy szkolnej. — Po niepewnej, prawie słotnej sobocie, piękna i słoneczna niedziela dnia 26. czerwca ściągnęła do bardzo miłej o tej porze roku posiadłości harcerskiej, uczynzonej liceum, sporo gości zbliska i zdaleka, bo również z Niemiec i Belgii, ba! nawet z dalekiego Dakaru w Afryce. Dość licznie bo w gromadzie dwudziestoosobowej stawili się b. wychowankowie liceum. — Z osobistości waryskich odwiedzili liceum prof. Z. L. Zaleski, który jako przewodniczący Komisji Egzaminu Dojrzałości przewodził niedzielnej uroczystości, mistrz Zygmunt Dygat, minister Demidecki z małżonką, pp. Jastrzębiec-Baranowscy i wielu rodziców i opiekunów młodzieży z rodzinami i znajomymi. Dziękczynne nabożeństwo i kazanie wygłosił ks. mgr. Dominik Ziółkowski w miejscowym kościele.

W ramach uroczystości zakończenia roku i wręczenia świadectw i nagród dłuższe przemówienia wygłosili po polsku i francusku prof. Zaleski oraz po francusku prof. Cottaz reprezentant szkolnictwa francuskiego, poczym dyrektor liceum Jurkiewicz zobrazował obecnym kierunek, zakres i wyniki pracy szkolnej

Po wręczeniu świadectw i cennych nagród w krótkich słowach złożyli gratulacje i życzenia absolwentom: — mistrz Dygat w imieniu Skarbu Narodowego, min. Demidecki imieniem Rady Jedności Narodowej, p. Baranowska w imieniu Tow. Przyjaciół liceum, p. Baranowski jako prezes Rady Głównej SPK., p. Jan Szymański w imieniu Tow. Opieki nad Pamiątkami, p. Władysław Dąbrowski imieniem Sokoła i Bajonczyków, inż. Rzewuski jako jeden z egzaminatorów maturzystów, i wreszcie starsi koledzy a mianowicie: inż. Lebelt w imieniu najstarszych absolwentów z grupy La Courtine (najbardziej rozprószonej po całym wolnym świecie — sam mówca z Dakaru!) p. Andrzej Jurkiewicz z ramienia grupy kilkunastu „Lesażowców” (taki termin ukuto dla naszych absolwentów w Hiszpanii) studiujących w Madrycie i p. Tekla Strzałko w imieniu Związku Studentów Polskich we Francji. W końcu prymas liceum p. Andrzej Ludwiczak w imieniu swych koleżanek i kolegów podziękował gościom za życzenia a gronu profesorskiemu

wyraził wdzięczność za dar wiedzy i za wytyczenie drogi życiowej i złożył zapewnienie dochowania wierności tym ideom, które unoszą ze sobą z ławy szkolnej Les Ageux.

Obecna promocja roku 1960 powiększa kadry kulturalne emigracji i narodu o osiem młodych sił — podwyższając równocześnie ogólną liczbę maturzystów liceum do pokaznej cyfry 281. absolwentów.

### NEOPREZBITERZY EMIGRACJI

Dnia 29 czerwca otrzymał w paryskiej katedrze Notre-Dame z rąk J. E. Ks. Kard. Feltin święcenia kapłańskie ks. Witold Jarecki.

W niedzielę zaś dnia 10 lipca święcenia kapłańskie otrzymał w Belgii ks. Józef Nowak, Oblat M. Niep., syn rodziny emigra-

cyjnej z Marles-les-Mines. Święceń dokonał ordynariusz Tournai J. E. Ks. Bp Himmer.

### WYNIK LOSOWANIA LOTERII „NIEPOKALANEJ”

Następujący posiadacze biletów loterii „Niepokalanej” — wygrali w losowaniu bezpłatną podróż od Paryża do Lourdes (i z powrotem) wraz z utrzymaniem: 1) Nr. 63, 2) Nr. 527, 3) Nr. 1611, 4) Nr. 1755, 5) Nr. 1819, 6) Nr. 2302.

**ZE WZGLĘDU NA WAKACJE** biura Redakcji będą zamknięte w ciągu miesiąca sierpnia.

## Pomagamy chorym w Polsce

W ostatnim czasie otrzymaliśmy z Polski szereg listów, z których zamieszczamy 3 następujące:

„Ośmielam się do was napisać, bo jestem w krytycznym położeniu, prawie bez wyjścia. Może wy wejdziecie w moje położenie. Jestem młodą niewiastą, mam 30 lat życia, a już mam 5 drobnych dzieci. Najstarsza dziewczynka ma 8 lat i chodzi do drugiej klasy, najstarszy synek ma pięć lat, drugi ma 4 lata, trzeci ma 2 lata, a najmłodszy 15 lipca skończył roczek. Mój mąż pracuje na kolei i jako pracownik fizyczny pracuje ciężko. W dodatku od 6 lat choruje na artretyzm czyli reumatyzm. Na każdą zmianę puchną mu ręce i nogi. Z pensji, co mąż zarobi, to w żaden sposób nie można żyć. Tym więcej, że córka cierpi na zanik słuchu. Jeżdżę do lekarzy i nic nie pomaga, a prywatnie leczyć nie jestem w stanie, bo na życie nie starczy i butów ani ubranka nie ma za co kupić. Nie wiem skąd wziąć pieniędzy na leczenie; kraść nie pójdę, a do pracy nie chcą przyjąć, a nawet gdyby przyjęli, to dzieci nie ma z kim zostawić. Co ja biedna mam począć?

Mąż zarabia 800 złotych na miesiąc. Jak tu wyżywić 7 osób? Może wy możecie mi dopomóc?

Janina K. - Kozielice.”

„Mam do was gorącą prośbę, choć nie wiem, czy będziecie w stanie mi ją załatwić. Otóż lekarz w ramach kuracji onkologicznej zapisał mi niemiecki środek farmaceutyczny pod nazwą „Preludin”. W drodze bardzo usilnych starań udało mi się uzyskać 40 sztuk tabletek po dość wygórowanej cenie, bo aż 7 zł za sztukę. Obecnie nigdzie tego środka uzyskać nie mogę, a na przeprowadzenie pełnej kuracji potrzebne mi jest t.zw. opakowanie kliniczne czyli 500 sztuk. Za przystanie mi tego środka byłbym bardzo wdzięczny. U nas w kraju tych rzeczy nie produkuje się, a ograniczenia dewizowe uniemożliwiają mi bezpośrednie zamówienie tego środka. K. H. - Tychy”.

„Zwracam się do was z wielką ufnością i prośbą o przyjęcie mi z pomocą. Choruję już półtora roku i nie ma żadnego polepszenia. Cierpię na naderwanie żył i na Ischias. U nas nie ma lekarstw, które mi są potrzebne, więc mam nadzieję, że wy, bracia, nie odmówicie mej prośbie i przyjdziecie z pomocą kalece, która zwraca się do was o pomoc w dojściu do zdrowia.

Wacław K. - Miasteczko (woj. Koszalin)”

Nasi Czytelnicy czuli na niedolę braci w Kraju umożliwiając nam dostarczenie pomocy chorym i cierpiącym w Polsce. Świadczą o tym poniższe słowa i ofiary:

Pan W. Ł. z St. André - Lille (Nord) przysyłając ofiarę 100 NF dopisuje: „Na ubranko dla tej kochanej rodaczki, której mamusia podpisała się A. B. Wrocław”.

Pan A. RYCKOWSKI z Marles-les-Mines (Pr de C.) pisze: „Pragnąc przyczynić się do akcji pomocy dla rodziny Tusieńskich przysyłam od siebie 20 NF”.

### OFIARY NADEŚLANE NA POMOC CHORYM W POLSCE

Kompania Wartownicza  
4095 - Toul NF 200.-  
4506 LSCo - Nancy 70.-  
Łobujko Wacław - St. André (Nord) 100.-  
4095 - Toul NF 400.-  
Bezimiennie - Paryż 3.-  
Mielniczak Leon - Toul 49.-  
Ryckowski A. - Marles 20.-

Wszystkim Ofiarodawcom składamy z serca płynące „Bóg zapłać!” i apelujemy o dalsze ofiary na pomoc chorym w Kraju.

Wydawnictwo „Głosu Katolickiego”



## MATT TALBOT ZWYCIĘŻYŁ

Młody robotnik irlandzki Matt Talbot popadł w nałóg pijaństwa. Zdawało się, że jest to człowiek beznadziejnie stracony. Już jako czterastoletni chłopak zaczął włóczyć się po najbardziej podejrzanych spelunkach Dublina. Z czasem wódka stała się jego jedyną namiętnością. By zdobyć pieniądze na nią, sprzedawał kiedyś ściągnięte z nóg buty...

Aż pewnego dnia — skończył wtedy dwadzieścia cztery lata — pochwycił sto-

jący przed nim kieliszek wódki i, zamiast podnieść go do ust, cisnął nim przez okno: „Przysięgam, że do końca życia nie wypiję kropli alkoholu”.

Czy tej przysiędze można było wierzyć?

Z największym wysiłkiem woli dochował jej Matt Talbot przez 43 lata — aż do śmierci. Przez długie czterdzieści trzy lata walczył ze swoim nałogiem, ze sobą samym, z pokusami ośroczenia — i zwyciężył.

To jednak nie wszystko. Za dziesięć lat pijaństwa prowadził przez czterdzieści trzy lata życie pokuty i wyrzeczenia. Zrezygnował z palenia papierosów. Pod roboczym ubraniem nosił okręcony na ciele łańcuch od wozu i nie zdejmował go nawet w czasie dziesięciogodzinnej pracy robotnika i tragarza. Co dzień o świcie zakrystianin otwierając bramę kościoła zastawał przed nią klęczącego na stopniach Matta Talbota. Ten licho wynagradzany robotnik opłacił z pieniędzy, które zaoszczędził, studia teologiczne czterech kleryków...

W roku 1925 — miał już wtedy blisko siedemdziesiąt lat — zastał nagle przechodząc ulicą i po godzinie zmarł. Taka jest historia Matta Talbotta, człowieka, który dostyszał głos łaski, zdecydował się pójść za nim i swej decyzji nigdy nie cofnął.

### NIEBEZPIECZEŃSTWO ZŁEJ LITERATURY (Dokończenie)

Możnaby również powiedzieć, że zła literatura i złe filmy zabijają w młodym człowieku anioła a wskrzeszają dzikie i krwiożercze zwierzę.

Nic też dziwnego, że Kościół, wybitni wychowawcy, psychologowie, psychiatrzy, lekarze, prawnicy i poważni rodzice uważają złą lekturę i złe filmy za bodaj największego wroga, szkodnika i zabójcę życia duchowego i moralnego dzisiejszej młodzieży. Zdaniem pewnego słynnego lekarza, są one gorszą zarazą i więcej czynią ofiar i spustoszenia, aniżeli owa straszna dżuma średniowieczna „peste noire”,

### Abonament

#### możesz opłacić :

**w Francji :** „Głos Katolicki” — „La Voix Catholique” — 263-bis, rue St. Honoré, Paris I. — Konto pocztowe Paris N° 12 777 08 (5,20 NF kwartalnie)

**w Belgii :** Ks. A. M. Stopa O.M.I. 16, rue de la Paix — Liège. Konto pocztowe Bruxelles N° 72 00-51 (50 fr. kwartalnie);

**w Danii :** Ks. Jan Szymaszek — Hans Bogbinders Allé 2 — København S.

**w Holandii :** Ks. Van der Zee OMI Collegium Carolinum — Valkenburg L. (3 guldeny kwartalnie);

**w Niemczech :** Ks. K. Józefowicz O.M.I. (22a) Duisburg-Meiderich — Kronprinzenstr. 65. Konto pocztowe : Essen N° 1061-63. (4,50 DM. kwart.);

**w Wielkiej Brytanii :** J. Ciemiór — 47, Brackley Rd. — London W. 4. (8/- sh. kwartalnie).

przywieziona przez szczury okrętowe z Indii do Marsylii, od której zginęło w męczarniach około 5 milionów ludzi w samej Francji a prawie 20 milionów w całej Europie.

Pewien zaś znany wychowawca oświadcza, że są one szatańską szkołą zgorzenia, demoralizacji, zepsucia, degeneracji i zbrodni. Nie ma w tych słowach żadnej przesady.

Zwróćmy uwagę na fakty. Są one bardzo wymowne. Ktokolwiek styka się z młodzieńcami i dziewczętami, którzy namiętnie czytają bezbożne i niemoralne pisma i regularnie chodzą na złe filmy, jest przerażony ich sposobem myślenia i postępowania.

Z ich młodych ust padają często takie zdania : ja tam w nic nie wierzę ; kpię sobie z wszystkiego i z wszystkich ; robię co mi się podoba ; grunt mieć hałdę pieniędzy i użyć życia ; grunt urządzać sobie wygodne i łatwe życie, dobrze zjeść, wypić, zabawić się, pohulać, szukać przygód miłosnych i z nich korzystać.

Czymże są te zdania, jeśli nie głupim powtarzaniem tego, co czytają i oglądają na ekranie !

Gdyby kończyło się tylko na słowach, nie byłoby jeszcze powodu do załamania rąk. Niestety jest inaczej. Postępują, jak mówią. Naśladują to, co wyczytali lub na ekranie zobaczyli.

Życie ich jest przesiąknięte materializmem, dziką swawolą, egoizmem i szalonym uganianiem się za ziemskimi przyjemnościami.

Wykreślają z programu życia wszystko, co nie daje materialnej korzyści lub doczesnej uciechy. Wyrzekają się ideałów, które nieraz pokochali za lat dziecięcych i do których zapalają się łatwo młode serca. Służyć Bogu w prawdzie i miłości, zbawić swoją duszę — przestaje mieć dla nich znaczenie. Mniej troszczą się o to, niż o jeden frank zgubiony w błocie. Dobra duchowe, wieczne skarby w niebieskich wcale ich nie interesują.

◆ **Bezpłatna podróż.** — W angielskich gazetach ukazało się ogłoszenie reklamujące bezpłatną podróż prywatnym jachtem po Morzu Śródziemnym. Pełne wyżywienie i kieszonkowe do dyspozycji. Jedyny warunek : pasażer musi chorować na morską chorobę. Wycieczkę organizuje bowiem wytwórnia leków, która chce wypróbować nowe środki przeciw tej chorobie

◆ **Precz,** — Premier Kuby Fidel Castro występuje przeciwko tym przysłowiom, które obniżają morale kubańskiego społeczeństwa. Jako przykład podał on przysłowie : „Kto spał przez całą noc ma prawo w ciągu dnia do wypoczynku.

◆ **Koszty** — W książce o Ludwiku XIV Filip Erlanger obliczył, że budowa Wersalu, która była swego czasu przyczyną zubożenia całej Francji i wymagała tak astronomicznych wydatków, nie kosztowałaby dzisiaj więcej niż budowa jednego lotniskowca.

◆ **Nie dostrzegł.** — Mamusią wzywa synka i pyta go :  
— Stasiu, w kredensie były dwa ciastka, jak to się stało, że teraz jest tylko jedno ?

— A bo tam było tak ciemno, że tego drugiego wcale nie zauważyłem ..

◆ **Minuta.** — Jak obliczyli Amerykanie w ciągu jednej minuty ludzie na całym świecie zjadają 417 tys. kg kartofli, wypalają około 1.270 ton tytoniu, zdzierają 20.000 par obuwia i tracą prawie 50 000 zębów.

## «GŁOS KATOLICKI» — «LA VOIX CATHOLIQUE»

— 263-bis, rue St. Honoré — PARIS I° —

Telefon : RICHelieu 83-85.

Konto pocztowe : Paris 12 777-08

REDAKCJA przyjmuje we wtorki i w czwartki od godziny 16.00 do 17.00.

PRENUMERATA KWARTALNA : we Francji 5,20 NF ; w Belgii 50 fr. b. ;

w Niemczech 4,50 DM., w Wielkiej Brytanii 8/- sh.

REDAKTOR : Ks. A. M. STOPA OMI.

— DYREKTOR : Ks. K. STOLAREK OMI.

N° d'autorisation 36.888

Drukarnia : „Les Presses Rapides” (dyr. F. Piława)

54, r. Phil. de Girard — Paris (18)



Dans une communication faite vendredi, à l'Académie des Inscriptions et Belles Lettres, le professeur Oscar Halecki, de l'Université Columbia, de New York, a apporté de nouvelles lumières sur les raisons, toujours controversées par les historiens, qui empêchèrent, à la fin du XVI<sup>e</sup> siècle, la formation d'une Ligue Sainte austro-hongroise au moment de l'agression ottomane de 1593 contre la Hongrie. Grâce à des documents inédits conservés à la bibliothèque vaticane, M. Halecki a montré que le projet d'alliance avec Moscou, envisagé par les Impériaux pour chasser les Turcs de Hongrie, fut vivement déconseillé par les Polonais qui avaient de bonnes raisons, après leurs luttes sanglantes contre Yvan-le-Terrible, de redouter le passage des armées russes sur leur territoire.

Cette crainte devait, hélas! se justifier au cours des siècles et M. Halecki, qui dut quitter sa patrie pour ne pas connaître l'occupation soviétique, était particulièrement qualifié pour en souligner les tragiques conséquences.

Après la mort de Krakus, roi juste et fort aimé, sa fille Wanda (pron. Vanda), belle et sage, régnait à Cracovie. La prospérité de cette ville excitait la convoitise des princes d'alentour, tandis que la réputation de Wanda faisait accourir de nombreux prétendants. Le plus assidu fut un prince allemand, Ruttiger, guerrier rude et cruel. Ne voulant pas assujettir son peuple à un étranger, Wanda lui fit répondre qu'elle fait le vœu de ne pas se marier et de se consacrer uniquement à son peuple. Furieux, Ruttiger envoya une troupe de ses hommes de guerre avec des cadeaux et un ultimatum: si la princesse n'acceptait pas ses cadeaux et ne devenait pas sa femme, la guerre seule pourrait effacer l'offense du refus. La pauvre Wanda, horrifiée à l'idée d'accepter un mari aussi féroce et de donner à son peuple un maître brutal et sans merci, demanda le temps de réfléchir. Le lendemain, parée d'une couronne de fleurs, elle se fit conduire en barque sur la Vistule. Arrivée au

milieu du fleuve, elle cria un adieu à son peuple et se jeta dans les flots.

Ruttiger respecta la mémoire de celle qui par sa mort avait voulu acheter la paix. Le peuple pleura sa princesse et lui érigea un tertre funéraire au bord du fleuve national, à côté de celui de son père Krakus. Les deux tumuli existent toujours près de Cracovie; on les nomme «les tombes de Wanda et de Krakus» et le peuple chante encore: «Wanda repose en terre polonaise parmi les siens, elle qui ne voulait point d'Allemand...».



P. E. BRETON

## „ Forgeron de Dieu ”

BIOGRAPHIE D'UN EMIGRE POLONAIS

L'AUBE SE LEVE (suite)

Mais Frère Antoine n'est pas satisfait; il vise plus haut. N'a-t-il pas quitté sa patrie pour toujours?... promis ne jamais revoir sa famille? Il veut se sacrifier davantage; il souhaite un exil plus complet; son cœur soupire après les missions: Des régions incultes et sauvages, une brousse mystérieuse ou des plaines de neige, de pauvres misérables en haillons, le froid, la faim, les rudes sacrifices, l'isolement défilaient alors à ses yeux comme une légende dorée. Le rêve de sa vie! De temps en temps, le jeune religieux allait trouver son supérieur et le pria de lui obtenir une obédience pour les missions lointaines. Mais les frères convers n'étaient pas nombreux, pas assez pour les besoins grandissants. Comment la communauté pourrait-elle se passer de ses services. En secret, le supérieur chérissait le trésor que la Providence lui avait confié. Il s'efforçait de consoler Frère Antoine, tout en lui exposant ses problèmes; probablement plus tard, on se rendrait à ses désirs. Le bon frère écoutait les explications du supérieur avec humilité: Plus tard! Frère Antoine s'en allait l'espoir au cœur, heureux d'obtenir, à la fin de l'audience, la faveur de prolonger sa prière du soir à la chapelle.

A l'automne de 1895, une leur de courte durée. L'Orphelinat Saint-Joseph de Colombogam, au Ceylan, qui est en même temps école industrielle, a besoin d'un mécanicien. Le Frère Kowalczyk est bon forgeron; il s'entend bien au fonctionnement des machines à vapeur. On le choisit. Hélas! trois jours plus tard, les plans sont changés. Et le Père Provincial, d'un coup d'épingle crève son rêve comme une bulle.

— „Frère Antoine, vous n'êtes pas digne des missions; défaites vos mallettes.” Ce nouveau déboire l'attriste, mais le religieux ne laisse échapper aucune plainte.

Puis un matin de printemps, on annonce la grande nouvelle. Frère Antoine partira pour les missions. Au lieu du Ceylan, ce sera le Nord-Ouest canadien. Le supérieur de Saint-Charles se rend de bonne grâce à la demande qui lui est faite:

„C'est à coup sûr un très grand honneur pour notre juniorat d'attirer ainsi les regards et l'attention de nos vénérés chefs des missions étrangères. Et c'est aussi un grand bonheur pour moi de pouvoir leur rendre service en leur envoyant un de nos dévoués frères convers. Je suis, grâce à Dieu, en mesure de répondre à la demande du R. P. Grandin et je mets bien volontiers à votre disposition... le frère Kowalczyk... C'est le meilleur de nos frères convers, un vrai saint...”

Cette fois, l'obédience est définitive. Le 19 mai 1896, Frère Antoine fait ses adieux à ses premiers compagnons d'armes. L'heure du départ a sonné, cette heure après laquelle il a tant soupiré. Il se rend à la chapelle. Une dernière fois, il s'agenouille aux pieds de sa bonne Mère.

„C'est le mois de Marie,  
„C'est le mois le plus beau!”

A l'autel, les tulipes sont en prières; les unes élèvent vers le ciel leurs corolles remplies de parfum et d'amour; d'autres courbent la tête en adoration. Parfois le souffle léger du printemps fait balancer leurs tiges comme des encensoirs.

Et Frère Antoine chante son Magnificat. Il égrene en silence ses derniers avé. Demain, il

voguera sur la haute mer, vers des rivages inconnus. De nouveau, il reprendra le chemin de l'exil. Les vagues de la vie pourront se soulever comme des monts en colère; le vent pourra mugir dans les cordages. Frère Antoine demeure confiant. Dans le clair azur de cette aube nouvelle brille la blanche étoile qui guide son âme:

„Stella matutina, ora pro nobis!”

LE FRERE MANCHOT”

Frère Antoine arrivait dans un pays neuf. Les immenses plaines de l'Ouest canadien n'avaient pas encore connu leur prodigieux développement. La brousse, de grands bois silencieux, peupliers, bouleaux, sapinières, des muskegs: une nature encore à son berceau. Des lièvres qui bondissent à travers les hautes herbes et, la nuit, quand tout dort, le hurlement lugubre des loups et des coyotes. L'Ouest canadien, plaine au sol inculte, aux forêts impenétrées.

Seules, dans ces vastes espaces, chevauchent les tribus nomades et des rafales capricieuses du vent...

Mais déjà l'on entend le bruit des charrettes bâchées et le grincement des rails. Depuis un demi-siècle, l'avant-garde des missionnaires est sur place. Colons et immigrants s'avancent à leur tour et déferlent en vagues successives. C'est la course à la Terre promise. Les villages naissent comme des champignons; la solitude se peuple; et sous les rayons d'un soleil généreux, les moissons blondes frémissent pour la première fois.

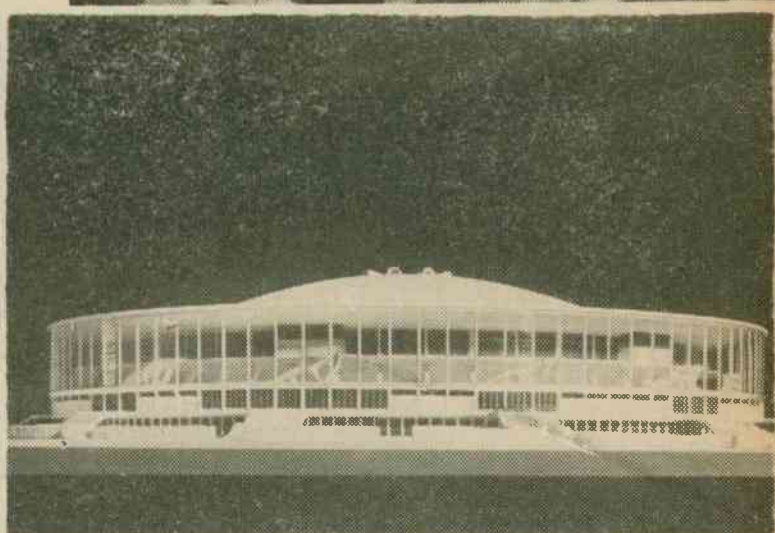
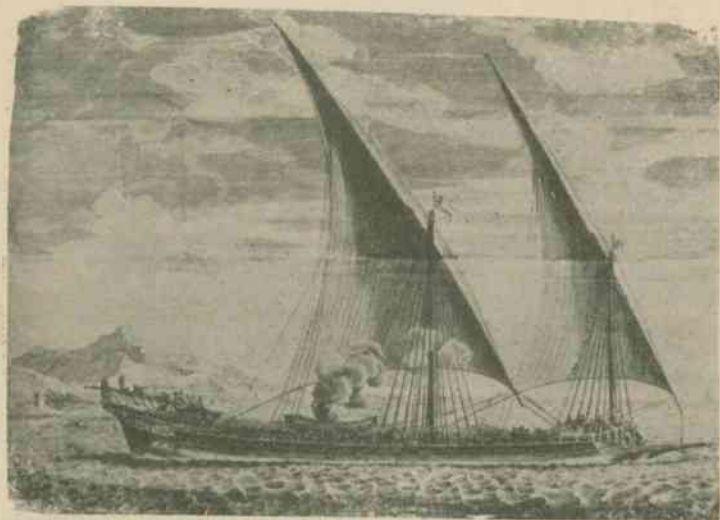
Un pays s'ouvre à la civilisation.

(A suivre.)



# LA VOIX CATHOLIQUE

Hebdomadaire des Émigrés  
POLONAIS



❖  
Pierwsze górne zdjęcie i ostatnie dolne, przedstawiają wakacje nad morzem. Jakaż przyjemność! Ale... nie tylko dzieciom grozi niebezpieczeństwo, lecz i starszym. Dlatego zachowamy ostrożność!

Wszyscy słyszeliśmy o groźnej dla Europejczyków a zwłaszcza dla Belgów — sytuacji w Kongo. Górne zdjęcie z prawej przedstawia uciekinierów belgijskich, którzy tysiącami opuszczają Kongo, wysiadających na lotnisku w Brukseli. Do tematu tego wrócimy w następnym numerze.

Zbliża się Olimpiada. Boiska w Rzymie są przygotowane do szlachetnego współzawodnictwa. Oto dwa kryte nowoczesne stadiony, gdzie padać będą nowe rekordy.

❖